

TYGODNIK ŻUŻLOWY

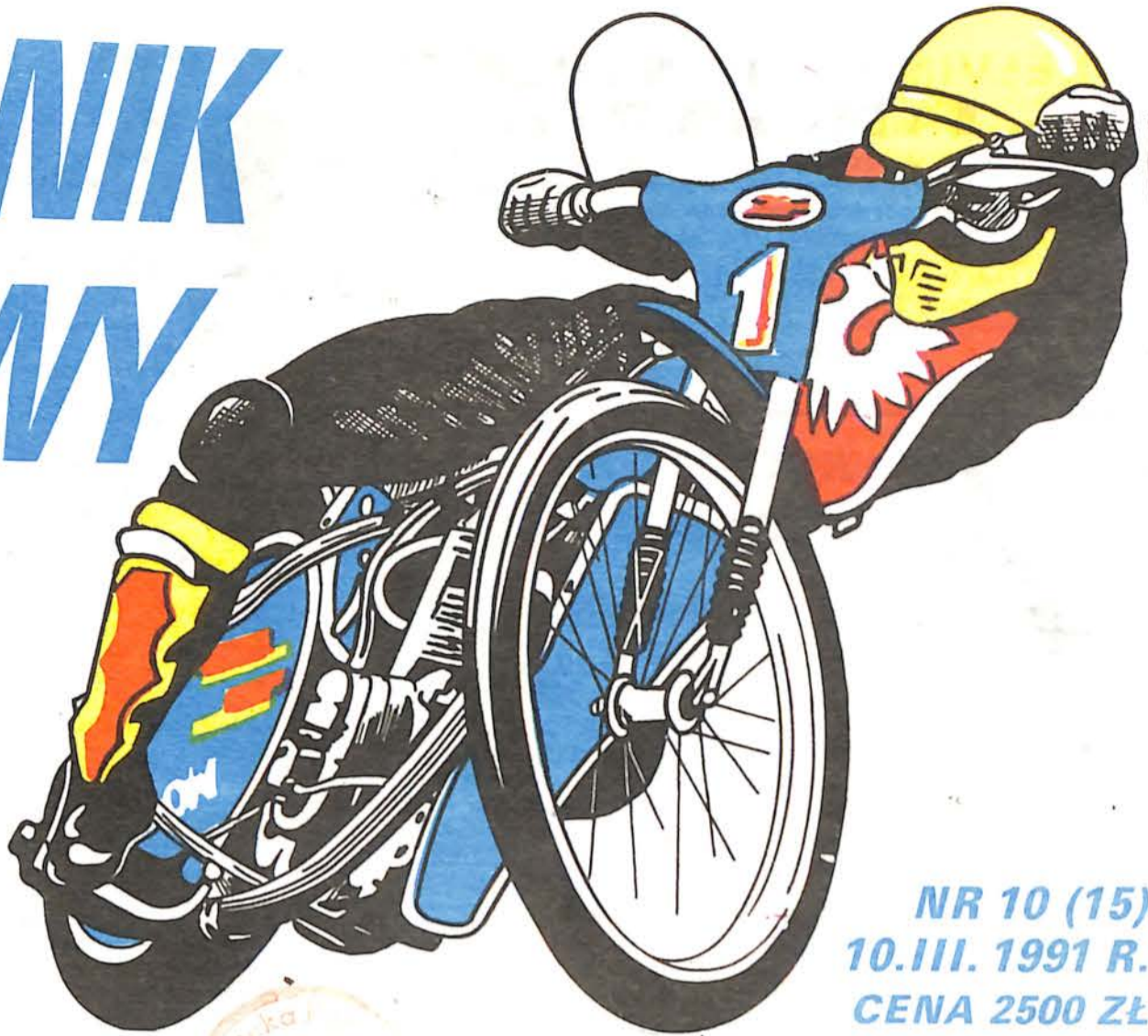
TO NIE KASZPIROWSCY, TO MECHANICY

Mechanicy mistrza kraju „Apatora”, mieli na swoim koncie najmniej defektów w pierwszej lidze. Nic dziwnego, że wśród znawców uchodzą za najlepszych fachowców w tej branży. Byli przez cały czas oczkiem w głowie działaczy toruńskiego klubu. Dlatego wiadomość o ich odejściu z Torunia należy uznać za największą sensację na początku tegorocznego sezonu.

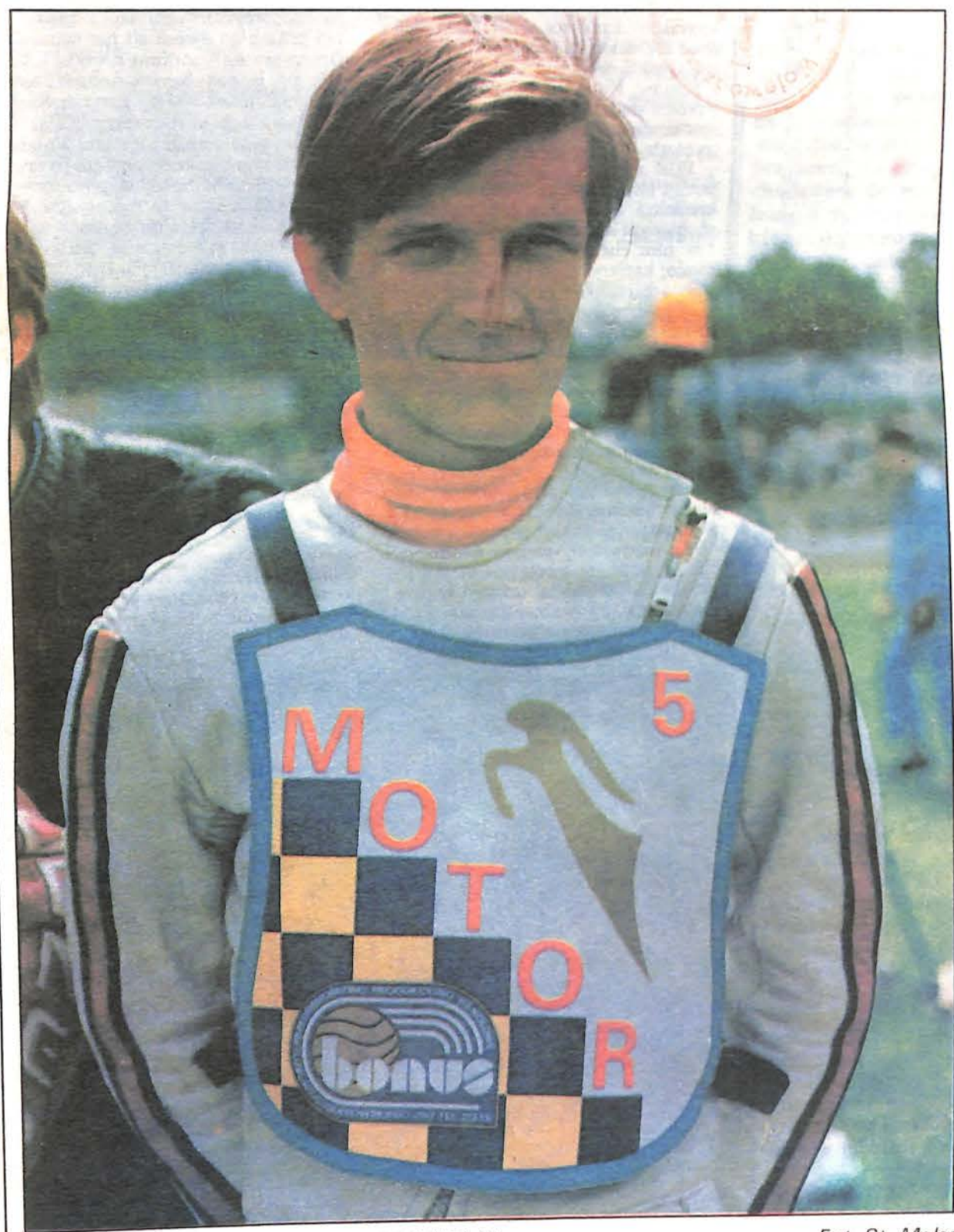
Dlaczego odeszli? Czy w Grudziądzu będą mieli lepiej? Podobno w tej „operacji palce maczał” Jan Ząbik — powiadają w Grodzie Kopernika.

Szczegóły tej sprawy już za tydzień w artykule Jacka Dobkowskiego.

Ponadto zamieścimy informację dotyczącą „ŻUŻLOWEGO TOTKA”. Zachęcamy do przeczytania.



NR 10 (15)
10.III. 1991 R.
CENA 2500 ZŁ



Dariusz ŚLEDŹ - nadzieja MOTORU LUBLIN.

Fot. St. Malas

POBÓR JUŻ SIĘ ZAKOŃCZYŁ...

Pobór do „Legii Cudzoziemskiej” w polskich ligach żużlowych już się zakończył. 28 lutego minął termin zgłoszenia przez kluby, których z zawodników cudzoziemskiego autoramentu chcieliby widzieć w swych szeregach.

Gdy piszę te słowa w biurze PZM leży już sterta listów, faxów i telexów z zagranicznych federacji motocyklowych, wyrażających zgodę na starty ich zawodników w barwach polskich klubów. Większość z nich zastrzega pewne warunki, a przede wszystkim starty w mistrzostwach swego kraju i w mistrzostwach świata.

W piątek, 22 lutego, do końca urzędowania wpłynęły do PZM następujące potwierdzenia:

x Ceskoslovenska Motocyklova Federace (CSRF): Bohumil BRHEL, do ROW-u Rybnik, Jan HOLUB, Pavel VANDIREK — do WŁOKNIARZA Częstochowa, Zdenek HOLUB, Pavel KOTEN i Karel PRUSA — do STARTU Gniezno, Vladimír KALINA i Pavel KARNAS — do KOLEJARZA Opole.

x Danmarks Motor Union (Dania): Brian ANDERSEN, Kenneth ARNFILD, Axel JEPSEN i Jan PETERSEN — do Poloneza Poznań. DMU zastrzega uzyskanie zgody macierzystych klubów zawodników.

x Suomen Moottoriliitto (Finlandia): Vesa YLINEN — do Apatora Toruń i Juha MOKSUNEN — do WYBRZEŻA Gdańsk.

x Oberste Motorradspport Kommission (Niemcy): Tom DUNKER — do KOLEJARZA Opole i Klaus LAUSCH — do STALI Gorzów.

x Norges Motorsykkelforbund (Norwegia): Lars GUNNESTAD — do FALUBAZU Zielona Góra.

x Sveriges Motorfederation (Szwecja): Henrik GUSTAFSSON — do UNII Leszno, Convy IVARSSON, Clees IVARSSON i Jimmy NILSEN — do FALUBAZU Zielona Góra, Peter KARLSSON i Tony RICHARDSSON — do POLONII Bydgoszcz.

x AUTO-CYCLE UNION (Wielka Brytania): Jeremy DONCASTER — do UNII Tarnów. Anglicy zakończyli swe pismo życzeniami pełnego sukcesów sezonu!

x Magyar Auto es Motorsport Szovetseg (Węgry): Zoltan ADORJAN, Csaba HELL i Robert NAGY — do STALI Rzeszów, Antal KOCSO — do STALI Gorzów.

W piątek, 22 lutego br. niemal pewne było, że w polskich ligach jeździć będą żużlowcy Czechosłowacji, Danii, Finlandii, Niemiec, Norwegii,

KELVIN TATUM NAJLEPSZY NA DŁUGIM TORZE

W Bathurst odbył się turniej Grand Prix na długim torze. W imprezie wystąpili jeźdźcy z Anglii, Niemiec, Czechosłowacji, USA i oczywiście gospodarze Australijczycy. Zabrakło awizowanych wcześniej zawodników choćby: Mike Faria (USA), Marcel Gerhard (Szwajcaria), Thierry Hilaire (Francja), Jeremy Doncaster (Anglia) i Kym Mauger (Nowa Zelandia).

W finale na sześć okrążeń toru zwyciężył KELVIN TATUM (Anglia), który wyprzedził Craiga Boyce (Australia), Borivoja Hadka (CSRF) oraz Australijczyków — Leigh Adamsa i Gary Guliemi, który wpadł kiedyś na przemyśle narkotyków.

Powracając jeszcze do imprezy należy dodać, że na 800-metrowym torze najlepszy czas jednego okrążenia osiągnął Kelvin Tatum — 25,398 sek. **M.S.**

(4) OD HOSKINSA... DO JONSSONA



Indywidualne Mistrzostwa Świata 1929 • 1990



Trzeci oficjalny finał Mistrzostw Świata oglądało ok. 93 tys. widzów. Niewiele brakowało, aby powtórzyły się wyniki z ubiegłego roku. Ubiegłoroczny mistrz JACK MILNE i ARTHUR „Bluey” WILKINSON, który nie startował przed rokiem z powodu kontuzji zdobyli po 14 punktów. Wygrał ten ostatni, mając jeden punkt bonusowy więcej. Jedno miejsce niżej niż przed rokiem zajął LAMOREAUX. Duże szanse na medal miał CORDY MILNE. Po trzech startach miał 7 punktów, ale w biegu szesnastym przyjechał czwarty za rezerwowym Ormstonem, Price i Atkinsonem, tracąc definitywnie szanse na premiowane miejsce.

	Suma	Bonus	Razem	
1. Bluey Wilkinson (Australia)	3 3 3 3 2	14	8	22
2. Jack Milne (USA)	3 3 2 3 3	14	7	21
3. Wilbur Lamoreaux (USA)	3 1 3 3 3	13	7	20
4. Lionel Van Praag (Australia)	3 2 2 1 3	11	7	18
5. Billy Kitchen (Anglia)	2 2 1 2 2	9	6	15
6. Cordy Milne (USA)	1 3 3 0 1	8	7	15
7. Alec Statham (Anglia)	2 3 0 0 3	8	5	13
8. Eric Langton (Anglia)	1 2 2 3 0	8	5	13
9. Benny Kaufman (USA)	2 1 0 2 2	7	5	12
10. Jack Parker (Anglia)	2 2 2 0 0	6	4	10
11. Arthur Atkinson (Anglia)	1 0 2 1 1	5	5	10
12. Tommy Price (Anglia)	1 0 1 2 0	4	4	8
13. Tommy Croombs (Anglia)	0 1 1 1 1	4	4	8
14. Geoff Pymar (Anglia)	0 0 1 1 1	2	5	7
15. George Newton (Anglia)	0 1 0 1 0	2	5	7
16. Frank Varey (Anglia)	0 0 0 - -	0	4	4
R. Jack Ormaton (Anglia)	- - - 3 2	5	-	5
R. Jimmy Gibb (Kanada) nie startował				

WYŚCIG PO WYŚCIGU

1. Van Praag, Parker, Atkinson, Pymar 76,8 s
2. Lamoreaux, Statham, C. Milne, Newton 75,0
3. J. Milne, Kaufman, Price, Croombs 76,4
4. Wilkinson, Kitchen, Langton, Warey 76,0
5. Wilkinson, Van Praag, lamoreaux, Price 76,2
6. C. Milne, Langton, Croombs, Pymar 77,8
7. Statham, Parker, Kaufman, Varey 76,0
8. J. Milne, Kitchen, Newton, Atkinson 77,0
9. C. Milne, Van Praag, Kitchen, Kaufman 77,2
10. Lamoreaux, J. Milne, Pymar, Varey 76,6
11. J. Milne, Langton, Van Praag, Statham 75,8
12. Wilkinson, Atkinson, Croombs, Statham 78,0
13. Langton, Parker, Price, Newton 77,6
14. Wilkinson, Kaufman, Newton, Pymar 77,4
15. Lamoreaux, Kitchen, Croombs, Parker 76,0
16. Ormaton, Price, Atkinson, C. Milne 77,6
17. Van Praag, Ormaton, Croombs, Newton 78,2
18. Statham, Kitchen, Pymar, Price 76,6
19. J. Milne, Wilkinson, C. Milne, Parker 77,4
20. Lamoreaux, Kaufman, Atkinson, Langton 77,6 sek.

Wyznaczony na 7 września 1939 roku finał na Wembley, w którym miało startować 6 Anglików, 5 Australijczyków, 4 Amerykanów i 1 Kanadyjczyk, nie doszedł do skutku. Wszystko było związane z ostatnim guzik. Przygotowany tor, wydrukowane programy, mechanicy dokręcili ostatnie śrubki w motocyklach. Szaleńcza wojna zapoczątkowana napaścią hitlerowskich Niemiec na nasz kraj zmusiła Anglię do wypowiedzenia wojny III Rzeszy. Na kolejny finał świat musiał czekać 10 lat. W finale tym mieli wystartować (w kolejności posiadanych punktów bonusowych): Cordy Milne (USA) — 8, Bill Kitchen (Anglia), Wilbur Lamoreaux (USA), Eric Langton (Anglia) — po 7, Jack Milne (USA), Arthur Atkinson (Anglia), Vic Duggan (Australia), Lionel Van Praag (Australia) — po 6, Alec Statham (Anglia), Jack Parker (Anglia), Benny Kaufman (USA), Mon Jonson (Australia), Eric Chitty (Kanada) — po 5, Frank Varey (Anglia), Eric Collins (Anglia), Aube Lawson (Australia) — po 4 punkty bonusowe. Rezerwowymi mieli być Malcolm Craven i Frank Goulden — obaj z Anglii. (cdn)

ANDRZEJ ZWIERZCHOWSKI

TOMMY KNUDSEN

NIEOCZEKIWANY POWRÓT NA TOR

Należy do najbardziej utytułowanych żuźlowców duńskich. Urodził się 9 kwietnia 1961 r. w Roager w Danii. Mając zaledwie 16 lat, w 1978 r. zwyciężył w indywidualnych mistrzostwach Danii juniorów. W tym samym roku wykonał pierwsze próby jazdy na torze Coventry. Ponieważ licencję międzynarodową można było otrzymać mając lat 17, Tommy dopiero w 1979 r. podpisał kontrakt z czołowym zespołem ligi angielskiej Coventry „Bees” korzystając z wyraźnego protektoratu Ole Olsena, który wówczas był liderem tego teamu. Na torach brytyjskich zadebiutował w wyjazdowym meczu w Leicester, w którym uzyskał 6 pkt. (z punktami bonusowymi) dwukrotnie zwyciężając podwójnie w parze z Ole Olsensem.

Pierwszy sezon startów zakończył sukcesem. Tommy nie tylko zaaklimatyzował się w zespole, ale wraz z drużyną wywalczył tytuł mistrza ligi brytyjskiej. W 1980 roku zwyciężył w indywidualnych mistrzostwach juniorów. W roku następnym osiągnął największy indywidualny sukces w swojej dotychczasowej karierze. Na torze Wembley w Londynie wywalczył tytuł II wicemistrza świata. Lepszymi od niego okazali się tylko Bruce Penhall i Ole Olsen. Aż pięciokrotnie, w roku 1981 i w latach 1985-88 wraz z kolegami z reprezentacji narodowej wywalczył I miejsce w DMS. W 1985 r. wraz z Erikiem Gundersenem na torze w Rybniku zwyciężył w MŚP.

Tommy Knudsen uzyskiwał bardzo wysokie średnie punktowe na mecz w lidze brytyjskiej. Np. średnia w 1985 r. wyniosła 10,37 pkt. na mecz, w 1987 — 10,90 a w 1988 — 10,23 (maksymalna jest 12 pkt.). Tommy wielokrotnie podkreślał, i zdania nie zmienił, że jego ulubionym klubem jest zespół Coventry i w nim chciałby startować do końca swojej kariery.

W latach 1987-88 wraz z zespołem zdobył mistrzostwo ligi brytyjskiej — najmocniejszej ligi świata. W 1988 roku na torze w Coventry zorganizował wielki turniej z okazji X-lecia startów w barwach tego zespołu — tzw. testimonial meeting.

Zimą, kiedy nasi zawodnicy co najwyżej wracają wspomnieniami do minionego sezonu, wielu żuźlowców ligi brytyjskiej wyjeżdża do Australii, Nowej Zelandii czy RPA i tam przygotowuje się do nowego sezonu. Tommy w lutym 1989 roku startował w turnieju w Renmark w Pd. Australii. W piątym swoim wyścigu, w pewnym momencie stracił panowanie nad maszyną, uderzył w ogrodzenie ulegając poważnej kontuzji. Przeszła transportowo go natychmiast do szpitala w Renmark, a następnie samolotem

do Adelaide, gdzie poddany został operacji. Po wypadku Tommy był sparaliżowany. Lekarze stwierdzili uszkodzony kręgosłup i zmiażdżone dwa kręgi. Wstępna diagnoza australijskich lekarzy dowodziła, że zawodnik powinien chodzić, ale powrót do żuźla stoi pod dużym znakiem zapytania.

Dramat Knudsen bardzo przeżyła jego rodzina. Obiecał on rodzicom, że na tor już nie powróci. Swoje stanowisko podtrzymał po dramacie Erika Gundersena na torze w Bradtford we wrześniu 1989 roku w czasie finału DMS. Jednak ciągnęło go do motocykla. Po odniesionej kontuzji zajął się rasowaniem silników, ale ciągle swoje miejsce widział w czynnym uprawianiu żuźla.

Tommy jednak powrócił na tor. W spotkaniu 25 sierpnia 1990 roku z zespołem Belle Vue zdobył 4 pkt. Jego come back spotkał się z olbrzymią owacją fanów zespołu Coventry. Powstał jednak problem. Oto Brytyjska Federacja Żuźlowa nie wyraziła zgody na obniżenie średniej punktowej z jaką Knudsen ukończył sezon w 1989 roku, a więc przed odniesioną kontuzją. Wówczas Tommy należał do najlepszych zawodników ligi brytyjskiej i uzyskał w ciągu sezonu średnią 10,23 pkt. na mecz. Jak słusznie uznali przedstawiciele zespołu Coventry, ustalenie dla Knudsen średniej z 1988 roku byłoby nieporozumieniem skoro zawodnik ten prawie od dwóch lat nie startował. Granatowomarynarkowi brytyjczy okazali się jednak bardzo konsekwentni i swojego stanowiska nie zmienili. Kierownictwo zespołu Coventry chcąc za wszelką cenę umożliwić starty Knudsenowi zrezygnowało z usług innego zawodnika — Sean Wilsona i wypożyczyło go do Kings Lynn. To, że Tommy Knudsen porócił na tor było niwątpliwie wielką niespodzianką, ale jeszcze większą, że menager ekipy duńskiej wyznaczył go do reprezentowania barw narodowych w DMS na torze w Pardubicach w ubr.

Tommy niezwykle intensywnie przygotowuje się do nowego sezonu. Trenuje w Danii. Prowadzi bardzo higieniczny tryb życia. Przed godziną 22 kładzie się do łóżka, nie pije alkoholu, nie pali tytoniu. Spożywa głównie ryby i pije soki. Myślę, że jest to przykład godny do naśladowania przez polskich żuźlowców.

Czy come back Tommy Knudsen okaże się udany przekonamy się wkrótce. Sympatyczny Duńczyk prawdopodobnie zostanie kapitanem zespołu Coventry. Dotychczasowy lider Kelvin Tatum zamierza bowiem zmienić barwy klubowe.

JANUSZ WANATKO



Zdenek Tesar - Antonin Kasper.

Fot. J. Pabijan

W „FALUBAZIE” UCZĄ SIĘ SZWEDZKIEGO

Od miesiący nad światkiem żuźlowym dominował temat transferów. Z poszczególnych klubów docierały różne wieści o nowych nabytkach, które z czasem się sprawdzały lub nie. W Zielonej Górze panowała zupełna cisza. Co niecierpliwi kibice Andrzeja Huszczy i jego kolegów, twierdzili wręcz, że drużyna zielonogórska jest kandydatem numer jeden do spadku, że bez posiłków z zewnątrz „Falubaz” po prostu, utrzymać się nie jest w stanie.

I oto ową ciszę „zmąciło” niedawne spotkanie Zarządu KS „Falubaz” z prezesem Spółki Joint Venture — „Morawski” — ZBIGNIEWEM MORAWSKIM. Znany nie tylko w lubuskim regionie biznesmen postawił na „czarny sport”, zadeklarował określoną pomoc i sprawa nabrała tępa. Do składu zarządu dokoptowano dwóch przedstawicieli wspomnianej spółki, następnie Zbigniewowi Morawskiemu zaproponowano funkcję prezesa, którą ten przyjął.



Marek Molka.



Jimm Nilssen

Fot. (2x) S. Bielak

Zbyt wcześnie jeszcze by podać wszystkie szczegóły. Wiadomo jednak, że zgodę macierzystej federacji na występy w „Falubazie” otrzymało trzech Szwedów: Jimm Nilssen, bracia Convy i Clees Ivarssonowie oraz Norweg Lars Gunnestad.

Wobec bardzo trudnej sytuacji finansowej dotychczasowego sponsora LFZBL — „Falubaz” i związanych z nową sytuacją aspektów formalno-prawnych, na 15.03. ustalono termin nadzwyczajnego zebrania sprawozdawczo-wyborczego członków klubu.

Niezbędne jest wniesienie istotnych poprawek do statutu. W kulisach mówi się o spodziewanym transporcie nowego sprzętu, a kibiców ucieszy zapewne fakt, że stadion przy ulicy Wrocławskiej nareszcie wyposażony będzie w odpowiednią ilość... ubikacji. To również jedna z dróg wiodących do Europy i to wcale nie blaha...

ROMAN SIUDA

LODOŻUŻEL W GRUDZIĄDZU

Tego jeszcze w tym 700-letnim mieście nie było! Na zamrożonej powierzchni jeziora Rudnik żuźlowcy GKM trenują przed sezonem. W okolicach plaży miejskiej wyznaczono owalną trasę o obwodzie ponad 200 metrów. Zwodnicy opatuleni w swetry, ciepłe kurtki, niektórzy także w normalne „skóry” jeżdżą jak na prawdziwym żuźlu.

Niezwykła dla speedwaya była sceneria treningu w sobotę, 16 lutego. Słoneczna pogoda i zapowiedzi prasowe przyciągnęły kilkuset wiernych fanów. Ponieważ lodowa tafla była przykryta warstwą śniegu, żuźlowcy musieli w pierw ten śnieg usunąć. Zrobili to w bardzo widowiskowy sposób, kołami motocykli. Tumany białego pyłu tworzyły w przejrzystym powietrzu doprawdy piękny widok. Niecodzienną jak na żużel atmosferę sprawiała też możli-

wość bezpośredniego kontaktu z zawodnikami. Dolewanie paliwa; zapychanie motocykli. itd. odbywało się dosłownie u stóp publiczności.

Do lodożużla przystosowano cztery Jawy. Ścigają się na nich wszyscy zawodnicy, a sporadycznie także trenerzy i działacze. Warto podkreślić zaangażowanie Wojciecha „Męczybuły” Zalewskiego, który treningi w Grudziądzu łączy z pracą, nierzadko nocną, w jednej z toruńskich piekarni. Wybierając się do GKM chłopak ten traci około czterech godzin dziennie na pościgi.

Jazdy na lodzie będą kontynuowane do oporu, tak długo, jak pozwoli na nie pogoda. Na początku marca GKM udaje się w podróż do Sewastopola, aby potrenować na prawdziwym torze. Po drodze grudziądzanie zahacza o zaprzyjaźniony klub w Połtawie.

(JAD)

Wielu kibiców żuźlowej drużyny „Stali” Rzeszów odetchnęło z ulgą, gdy okazało się, że JANUSZ STACHYRA, wbrew wcześniejszym zapowiedziom, jednak pozostanie w tym klubie. Co by nie powiedzieć jest to zawodnik, który w okresie 10 lat startów (w tym roku jubileusz) w barwach „Stali” zaskarbił sobie swoim stylem jazdy i walecznością na torze dużą sympatię kibiców speedwaya w mieście nad Wisłokiem.

Radość więc z tego, że rzeszowski klub będzie nadal macierzystym

powodów, aby mówić o jakimkolwiek konflikcie między nami, który mógłby rzutować na atmosferę w drużynie. Owszem w trakcie sezonu zdarzają się w ferworze walki sytuacje nerwowe, wynikają z nich nawet niekiedy pretensje, ale tak jest w każdej pracy. Później o wszystkim się zapomina i jedzie się dalej. Jesteśmy sobie wspólnie potrzebni na torze, a to, że dwukrotnie z rzędu zdobywaliśmy wicemistrzostwo Polski par klubowych, to też coś znaczy. Myślę, że i w tym

NIE MA KONFLIKTU STACHYRA — KRZYSTYNIAK

tym dla Stachyry jest uzasadniona, ale równocześnie u wielu przepłata się ona z wątpliwościami, czy aby jego rogata trochę dusza nie będzie wpływała ujemnie na atmosferę w drużynie. Często słyszy się nawet twierdzenia o istniejącym rzekomo konflikcie na linii między nim a JANEM KRZYSTYNIKIEM.

Aby rozwiać lub potwierdzić te obawy zapytałem wprost obydwu liderów rzeszowskiej drużyny czy mają między sobą jakieś nie rozwiązane sprawy sporne, mogące być zarzewiem konfliktów.

JANUSZ STACHYRA: — Uważam, że konfliktu między nami nie było w ogóle, a jeśli już nawet pisała o nim prasa, to wymyślili go dziennikarze. Mogę nawet powiedzieć, że jeszcze zanim Jasiak przyszedł do naszego klubu sam chodziłem do prezesa i zachęcałem go do ściągnięcia do nas jakiegoś dobrego zawodnika. Przypominam sobie też, że był okres, kiedy z zawodników „Stali” tylko ja byłem zwolennikiem jego przyścia do Rzeszowa. Inni widząc swoje zagrożenie lub niepewne miejsce w drużynie patrzyli na to bez entuzjazmu. Od początku pobytu Krzystyniaka w Rzeszowie nasze stosunki układają się dobrze i to nie tylko w sprawach dotyczących jazdy na torze. Mogę nawet powiedzieć, że zakolegowaliśmy razem. Nie mamy również między sobą spraw spornych ani zatargów i nie widzę

roku wystartujemy razem w tej konkurencji nie bez szans na dobry wynik.

JAN KRZYSTYNIAK: — Taką już mam naturę, że z wszystkimi ludźmi w klubie staram się żyć w zgodzie, bo zależy mi na dobrym wyniku drużyny, a ten, co już wielokrotnie podkreślałem zależy w dużym stopniu od atmosfery w niej panującej. To, że spadliśmy z ekstraklasy było właśnie wynikiem kiepskiej atmosfery między nami szczególnie w końcówce sezonu. Małe było zaangażowanie, lekceważenie przeciwnika, i w efekcie nieprzewidziane porażki. Nikogo jednak personalnie nie winięm za to i nie winię. Wśród żuźlowców są różne charaktery. Mój akuratnie jest taki, że staram się zawsze łagodzić wszelkie zadrażnienia, nawet w sytuacjach, którymi mógłbym czuć się obrażonym. Nigdy nie biorę pod uwagę tego co dzieje się poza moimi plecami, to niech oceniają inni. W każdym razie nie składamy broni, trenujemy solidnie, a do naszego zespołu wraca atmosfera wspólnego zrozumienia i zgodności w dążeniu do tego samego celu jakim jest ponowny awans do pierwszej ligi. Byłoby nierozumne psuć to z byle powodu lub nawet jakichś animozji wzajemnych. Takie uczucie jest mi obce i w sporcie nie powinno ono mieć miejsca.

Zanotował: TADEUSZ SZYLAR

DLA KOLEKCJONERÓW

Niewiele klubów kibica żuźlowego może się pochwalić posiadaniem własnego znaczka i nalepki. Lubelski Speedway Fan Club może! Kibiców-zbieraczy pamiątek sportowych informujemy, że wykonany w kilku kolorach na folii samoprzylepnej emblemat można nabyć korespondencyjnie. Cena 3 tysiące złotych. Zainteresowanym podajemy adres: 20-541 Lublin, ul. Tatarakowa 2/17.

Fot. A. KWIEK



ANDRZEJ HUSZCZA



Fot. Stanisław Małs

FALUBAZ ZIELONA GÓRA

PARANOJA!?

Polski żużel oficjalnie jest sklasyfikowany na 10 miejscu (biorąc pod uwagę wyniki w DMS), Anglicy natomiast na drugim. W kraju tym istniała jak do tej pory najsilniejsza liga świata, w której startują bez wyjątku wszyscy najlepsi jeźdźcy globu. Każde tam organizowane zawody to nie tylko wyścigi żużlowe, ale także wiele imprez towarzyszących. Wszystko w pięknej scenerii, robione z dużym rozmachem. W Polsce prócz sporadycznych, jak dotąd, wizyt MISTRZOW, kibice oglądają przede wszystkim miernotę. W dodatku brudne ławki, drogie bilety i nic poza żużlem.

Mimo tych różnic na Wyspach zawody ogląda średnio około 3 tys. fanów, a u nas ponad 7 tys.! „Polski sport żużlowy to prawdziwy fenomen roku 1990! — powiedział Andrzej Witkowski (prezes PZM) — Jego poziom międzynarodowy obniża się, a równocześnie liczba widzów na krajowych stadionach rośnie, przewyższając nawet liczby publiczności na meczach ligi piłkarskiej”. Mało tego, żużel pod tym względem przewyższa kopaną. WRĘCZ JĄ NOKAUTUJE! Proszę spojrzeć na wykres. Piłka odstaje o 3 tys. fanów w jednym meczu, mimo tego, że ligowe zawody żużlowe prawie w połowie rozgrywane były w czwartki i inne dni powszednie, mimo dotychczasowej znieczulicy TV, a także tak potrzebnej teraz reklamy. Ten zadziwiający precedens powinien znaleźć miejsce w niejednej pracy magisterskiej przyszłych socjologów. Na Zachodzie każda taka optymistyczna statystyka ucieszyłaby ludzi chętnych wzbogacenia majątku. Wszak to istna żyła złota! Niestety jak dotąd nie u nas! I to nazywa się PARANOJA!

KRZYSIEK CEDRO



Coć do finału MŚP w Poznaniu pozostało jeszcze ponad cztery miesiące, przygotowania do tej imprezy są daleko zaawansowane. Z przebiegiem prac zapoznał się 9.02. br. prezes PZM-ot Andrzej Witkowski i przewodniczący GKSŻ Andrzej Grodzki. Informację złożył dyrektor GKS „Olimpia” Edmund Sikora, który powiedział, że problemami organizacyjnymi zajmuje się jedenaście komisji. Wszystkie mają opracowane szczegółowe plany działania. W większości przewodniczą im funkcjonariusze policji poznańskiej. Próba generalna obiektu i zespołów odbędzie się 14.06. br. w czasie Międzynarodowego Turnieju Targów Poznańskich.

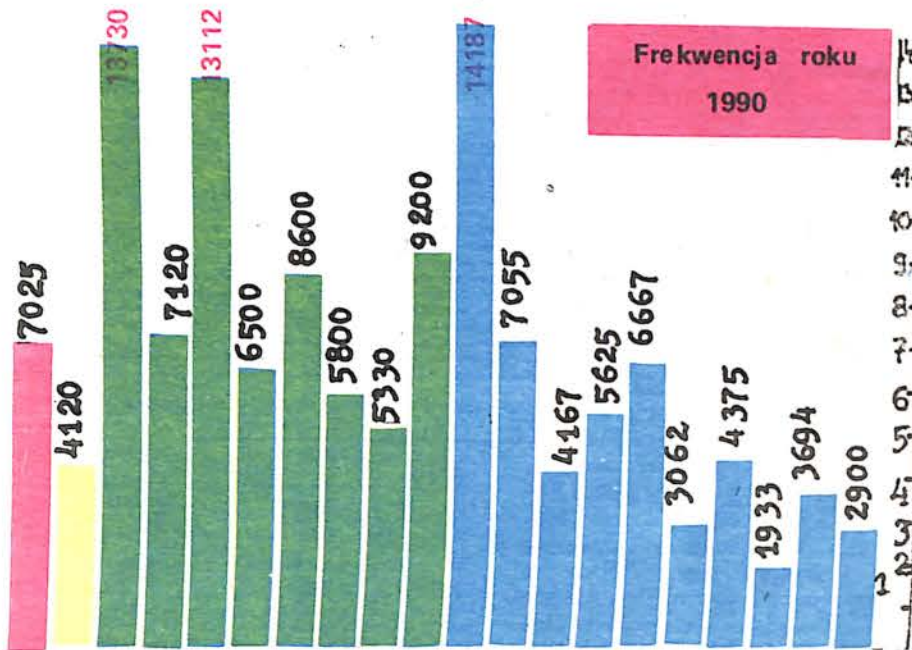
Wiele uwagi w dyskusji poświęcono promocji zawodów, wypełnieniu zaleceń szefa CCP pana Sorbera. Mówiono także o transmisji telewizyjnej i funkcjonowaniu biura prasowego. Prezes Andrzej Witkowski zwrócił uwagę, iż

prawo sprzedaży transmisji z zawodów żużlowych ma FIM. Licencję na przeprowadzenie relacji z MŚP w Poznaniu wykupiła TV duńska. Jak z tego wynika nasza telewizja kolejny raz dowiodła, że nie interesuje się sportem żużlowym. Pomijam fakt, iż w ten sposób straciła grube miliony dolarów. Dodać do tego trzeba kolejną kwotę „zielonych” za wykup prawa do transmisji od Duńczyków... z Poznania. Istna paranoja! Ale to już zmartwienie naszej „ukochanej”, wolnej telewizji. Kibicom pozostaje się modlić, by szefostwo redakcji sportowej nie zapomniało o przeprowadzeniu transmisji, na którą czekają tysiące fanów.

Na zdjęciu: na gołęcińskim stadionie jeszcze spokojnie. W marcu zawarczą już „żużłówki”. Na tor wyjadą zawodnicy „Poloneza”. Wszyscy czekają jednak na 20.07. br. — finał MŚP. Będzie to wspaniała uczta dla polskich fanów.

(ow)

Fot. JACEK KUIK



W kolejnych kolumnach: średnia frekwencja I i II ligi żużlowej, średnia frekwencja I ligi piłkarskiej oraz średnie widownie klubów żużlowych wg zajętych miejsc, kolejno: APATOR, ROW, POLONIA, STAL G., MOTOR, UNIA L., FALUBAZ, STAL R., UNIA T., SPARTA, KOLEJARZ, START, WŁÓKNIARZ, WYBRZEŻE, KKZ, ŚLĄSK, OSTROVIA, GKM.

Dane obliczone na podstawie „Tempa” i „Przeglądu Sportowego”.

ŚLIZGIEM W PRAWO

KTO BYŁ NAJLEPSZY? BLUEY WILKINSON?

W poprzednim odcinku naszych historycznych rozważań doszliśmy do wniosku, że nic w przyrodzie nie ginie, a w światowym oraz polskim speedwayu ostatnimi czasy wymyślono niezbyt wiele nowości. To znaczy te nowości, te następujące po sobie mody były tylko pozorne, bo już z podobnymi onegdaj mieliśmy do czynienia. W latach trzydziestych np. królował na torach czterozaworowy motocykl Rudge, w tychże czasach stosowano także krótkie kierownice (jak dziś), które potem zostały zamienione na długie, wygięte do góry „pałaki”. Po szczegóły osyłam do mego felietonu z tamtego tygodnia.

Dzisiaj porozmawiamy o plebiscytomanii. Ludziska lubią wszelkiego rodzaju porównania i klasyfikacje. Poddajmy się więc temu „tryndowi” i spróbujmy się zastanowić, kto był najlepszym żużlowcem świata w historii tego sportu. Starsi kibice i fachowcy mają zapewne swoje typy związane ze wspominkami dotyczącymi dawnego „prawdziwego czarnego sportu”. Młodszy ekscytują się jazdą gwiazd współczesnych. Jak to rozgryźć? Czy podejść do tego problemu tylko od strony matematycznej i przyznać miano najlepszego zawodnika wszechczasów temu kto zdobył najwięcej tytułów mistrzowskich (chodzi mi głównie o trofea indywidualne)?

W takim przypadku zwyciężyłby sześciokrotny champion Nowozelandczyk Ivan Mauger. Z pewnością, jak do tej pory był to żużlowiec najbardziej profes-

jonalnie podchodzący do tego sportu. Zawsze skupiony i perfekcyjnie przygotowany do startów zarówno pod względem sprzętowym jak i fizycznym. Znakomity technik, miał błyskawiczne starty, ale nie dysponował jakąś cudowną sylwetką na motocyklu i mówiąc szczerze jego styl był nudny jak flaki z olejem.

Legendarny Szwed Ove Fundin, pięciokrotny mistrz, także ma swoich zagorzałych zwolenników. Dość często prezentował jednak nierówną formę. Plotka głosi, że nawet przed ważnymi imprezami lubił co nieco „dać w szyję”. Ile w tym prawdy?

Co powiedzieć o innym Nowozelandczyku, czterokrotnym championie Barry Briggsie? Wystąpił w 18 finałach światowych, w których wystartował w 87 biegach i zdobył w nich 201 pkt., jeżeli wierzyć statystykom. Briggs nie dysponował zbyt dobrym startem, ale nadrabiał to potem na dystansie. Pamiętam, że jako jeden z pierwszych (a może pierwszy) żużlowców zaczął jeździć w integralnym kasku.

Przypuszczalnie najbardziej utalentowany z trójki nowozelandzkich muszkietierów był dwukrotny mistrz świata Ronnie Moore. Walczył na torze jak lew, upadał i stąd sporo kontuzji.

Za równego mu twardego uważano filigranowego Anglika Petera Cravena (też dwukrotnego championa). Ten prawdziwy artysta balansu na motocyklu, znany był jako zawodnik zawsze jeżdzący bardzo fair. Poza torami także nikt nie zawiódł się na jego koleżeńskości. Zginął w wypadku na torze pod koniec 1963 roku.

W hallu sławy z pewnością musi się znaleźć twórca potęgi duńskiego żużla legendarny Ole Olsen. Jeździł agresywnie, lecz zarazem mądrze i skutecznie, i wśród rywali napotkał na większą konkurencję niż jego następcy Erik Gundersen i Hans Nielsen.

Gundersen na skutek kontuzji musiał zrezygnować z uprawiania sportu i nie ma już szans na poprawienie swego dorobku, w którym ma m.in. trzy indywidualne tytuły mistrzowskie. Niestety jego główną bronią był zaledwie szybki start, gorzej już mu się wiodło przy wyprzedzaniu przeciwników.

Nielsen nadal ma natomiast realne szanse na dalsze tytuły championa (dotąd też zgromadził ich trzy). Ludzie mówią, iż nigdy jeszcze nie było zawodnika tak zespoleonego ze swoim motocyklem. Ma dobre starty, ale potrafi też być agresywny w walce. Podobnie jak onegdaj Mauger, zawsze prezentuje równą formę i bardzo uważnie przygotowuje się do każdej imprezy. To prawdziwy perfekcjonista i w tej chwili to chyba ciągle najlepszy żużlowiec naszego globu, mimo ubiegłorocznego niepowodzenia w finale w Bradford.

Do najbardziej uwielbianych championów należeli z pewnością Amerykanie Bruce Penhall i Anglik Peter Collins. Na ich dynamiczną jazdę można było patrzeć godzinami. To prawdziwe tygrysy, choć Janke jeździł chyba płynniej i bardziej „artystycznie”.

Wielu fachowców uważa za najbardziej uzdolnionego mistrza w historii speedwaya, angielskiego dryblasa Mike a Lee, który przez własną głupotę zniszczył swoją wspaniałą zapowiadającą się karierę. A to taki naturalny talent! Napisano o Lee już tyle, że nie ma po co teraz wracać do tego tematu.

Większość starszych wiekiem znawców speedwaya twierdzi, iż wymienieni wyżej żużlowcy poza Moorem i Cravenem nie osiągnęliby tak dużych sukcesów, gdyby urodzili się wcześniej i musieli się na torze mierzyć z takimi dawnymi asami jak Bluey Wilkinson, Tommy Price, Freddie Williams, Jack Young czy inni.

Maurice Jones, którego wspaniałą książką o światowych finałach się tu podpieram (pisałem o niej w poprzednim odcinku) jest przekonany, że największym championem speedwaya był Bluey Wilkinson. W następnym odcinku postaram się przedstawić uzasadnienie Jonesa dla tej kandydatury. Ułożymy sobie również na własny użytek dziesiątkę najlepszych jeźdźców w historii żużla, a potem... przyjdzie czas by wrócić do spraw bieżących i przypatrzeć się ciekawie zapowiadającemu się nadchodzącemu sezonowi.

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

Cichymi współtwórcami kariery sportowej żużlowców są ich matki, żony, siostry, narzeczone... One najbardziej przeżywają każde zwycięstwo, porażkę. Potrafią podtrzymać na duchu w bardzo trudnych chwilach. Niestety najczęściej pozostają w cieniu tych wydarzeń. Dlatego 8 marca jest najlepszą okazją do rozpoczęcia nowego cyklu publicystycznego: **O NICH — KOBIETACH ZWIĄZANYCH ZE SPORTEM ŻUŻLOWYM.**

PLUSY I MINUSY

ROZMOWA Z MARIOLĄ KRZYSTYNIĄK — ŻONĄ JANA KRZYSTYNIĄKA, ŻUŻLOWCA RZESZOWSKIEJ „STALI”

— **Od jak dawna jest Pani żoną żużlowca?**

— Związek małżeński zawarliśmy w październiku 1983 roku. Jak więc łatwo obliczyć razem jesteśmy już osiem lat.

— **W jakich okolicznościach poznała Pani swego męża?**

Było to bardzo przypadkowe spotkanie. Będąc u znajomych w Zielonej Górze natknęłam się na Janka. Wcześniej w ogóle go nie znałam, nawet ze słyszenia. Moje pojęcie o żużlu było bardzo małe, mimo tego, że mieszkam zaledwie 200 metrów od stadionu im. Alfreda Smoczyka.

— **Wnioskuje z tego, że nie lubi Pani speedwaya?**

Wręcz przeciwnie lubię. Od chwili poznania męża całe nasze życie kręci się wokół żużla. Chcąc nie chcąc musiałam to polubić. Chodzę na mecze ligowe i turnieje. Najbardziej jednak lubię oglądać zawody, gdy mam przy sobie męża, gdy siedzi obok mnie.

— **Od chwili, gdy mąż przeniósł się z Leszna do Rzeszowa rzadko chyba przebywacie państwo ze sobą...**

Najgorzej jest w sezonie. Ciągłe wyjazdy, turnieje, treningi. Jest to bardzo męczące. Na stałe mieszkamy w Lesznie. Janek ma również mieszkanie rotacyjne w Rzeszowie. Wraz z dziećmi jesteśmy jego częstymi gośćmi. Najspokojniej jest właśnie teraz, gdy trwa przerwa w rozgrywkach. Dzięki temu jesteśmy razem. Już niebawem jednak startuje liga i znów zacznie się ta karuzela.

— **Czy ingeruje Pani w sprawy kariery sportowej męża?**

Nie. Te sprawy pozostawiam wyłącznie jemu. Janek o swojej karierze decyduje sam. Niczego mu nie narzucam. Oczywiście wolałabym, gdyby już zakończył swoją przygodę z żużlem, ale to jest jego pasja. On tym żyje.

— **Każdy występ męża to zapewne olbrzymie przeżycie dla Pani?**

Tak. Strasznie się denerwuję, ale jest to chyba normalne. Nie potrafię spokojnie usiedzieć na trybunie. Również dzieci bardzo przeżywają starty ojca.

— **Czy łatwo jest być żoną żużlowca?**

Ma to swoje plusy i minusy. Na pewno w wielu sytuacjach fakt ten pomaga w załatwieniu niektórych spraw. Ludzie znając męża bardzo życzliwie odnoszą się do nas. Z drugiej jednak strony ciągle strach i brak czasu dla siebie. Dobrze dwa lata temu byliśmy pierwszy raz na wspólnych wczasach.

— **W karierze każdego sportowca zawarcie związku małżeńskiego zawsze w jakimś stopniu odbija się na wynikach sportowych. Jak było w przypadku męża?**

Nie uważam, aby małżeństwo źle wpływało na niego. Wydaje się, że wręcz przeciwnie. Wyniki są nawet chyba lepsze. Janek od wielu lat prezentuje równą i wysoką formę. Myślę, że w bieżącym sezonie będzie podobnie.

— **Dziękuję za rozmowę i życzę wiele radości w życiu osobistym.**

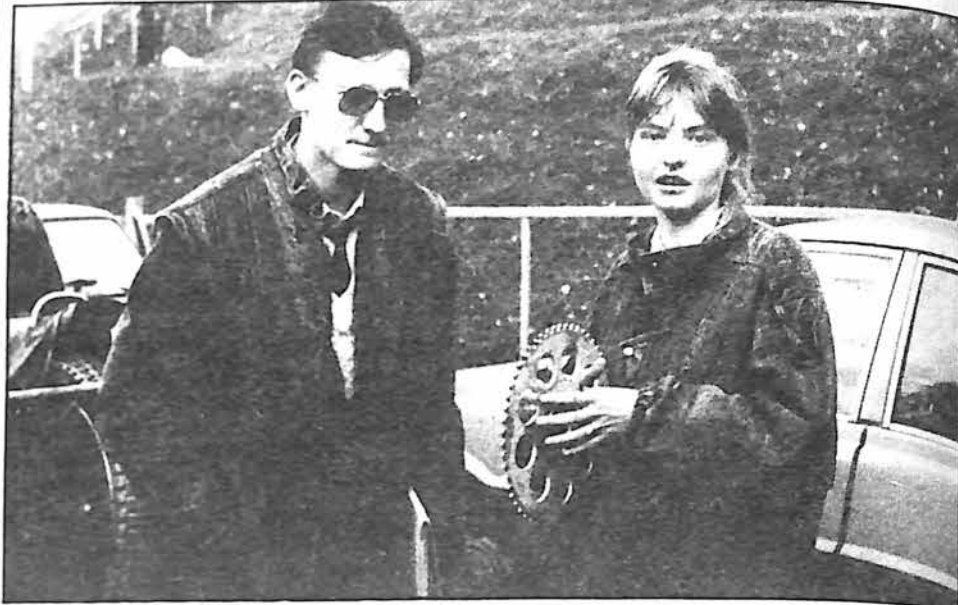
DARIUSZ CEGIELSKI



Mariola i Jan Krzystyniakowie

Fot. St. Malas

JEDYNACZKA



Joanna Kopeć z Andrzejem Polkowskim z Biura Sportu PZM.

Fot. Alicja Skowrońska

Nazywa się **JOANNA KOPEĆ**, mieszkanka w Toruniu. Na codzień jest studentką II roku Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika na kierunku pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej. Jednak kiedy rozgrywane są zawody żużlowe przebywa na stadionie, a ściślej w parkingu, gdzie pełni funkcję kierownika. Jest oczywiście jedynaczką w tym męskim gronie.

— **Jak się tam „znalazła”?**

— Była to konsekwencja tego, że będąc na zawodach pragnęłam być „tam”, w środku, chciałam poznać tę atmosferę, zobaczyć jak wyglądają zawody z drugiej strony. Kilka lat temu udało mi się zrealizować to marzenie. A potem wyłonił się następny cel: zostać sędzią żużlowym. Tak, nie ukrywam tego, chciałam pójść w ślady Pani Ireny Nadolnej z Gdańska, która jak dotąd była jedyną kobietą — sędzią w tej dyscyplinie sportu. Funkcja kierownika parkingu, którą pełnię od dwóch lat byłaby etapem do realizacji tego celu. Z początku oboawiałam się, że będzie trudno. Jednak poza nielicznymi wyjątkami nie mam z zawodnikami żadnych problemów. Praca ta sprawia mi dużo satysfakcji.

— **Czy Twoje zainteresowania speedwayem ograniczają się do pełnienia obecnej funkcji?**

— Zbieram pamiątki z imprez na

których byłam lub z tych, które mają dla mnie jakieś szczególne znaczenie.

— **Poznałaś niemało ludzi związanych z tym sportem. Byłaś świadkiem wielu zdarzeń. Co najbardziej utkwiło w Twojej pamięci?**

— Dwa lata temu po raz pierwszy pojechałam na zawody za granicę. Był to turniej „Złotej Prilby”. Już to samo w sobie było wielkim przeżyciem. Poznałam wtedy osobiście kilku zawodników — Knudsen, Jonssona, Morana, a jeszcze wcześniej na półfinale MŚP w Toruniu w 1987 roku Nielsena i Gundersena. Zrobili na mnie wielkie wrażenie. W bezpośrednim kontakcie okazują się bardzo mili, sympatyczni i otwarci. Silnym przeżyciem było dla mnie również spędzenie kilku dni latem ub. roku w Gdańsku, gdzie w tym samym czasie przebywał Bogusław Nowak. Zaimponowała mi jego pogoda ducha, życzliwość i ta nieustająca miłość do żużla.

— **Twój ulubiony polski zawodnik?**

— Oczywiście Wojtek Żabiłowicz.

— **Czego można życzyć Tobie w nadchodzącym sezonie?**

— Jak najmniej problemów i dobrej atmosfery w parkingu, a dla mojej drużyny sukcesów podobnych do tych z ubiegłego roku.

— **Zyczę tego z całego serca.**

Rozmawiała

ALICJA SKOWROŃSKA

DOROTA MILLINDER: „PODZIWIAM ŻUŻLOWCÓW”

Niepowtarzalnego uroku żużlowym spotkaniom dodaje obecność reprezentantek płci pięknej. Należą do najwierniejszych fanów speedwaya.

Uroczą, elegancką i sympatyczną panią DOROTĄ MILLINDER — małżonką biznesmena, menadżera beniaminka II ligi — POZNAŃSKIEGO „POLONEZA”.

— **Jak Pani zareagowała na wiadomość, gdy późną jesienią ubiegłego roku mąż postanowił zostać menadżerem żużlowego klubu?**

— Nie ukrywam, że byłam zaskoczona tą decyzją.

— **A gdy opadły już emocje i nadeszła chwila refleksji?**

— Sprawił mi małżonek przyjemną niespodziankę.

— **Lubi Pani sport motocyklowy?**

— To głęboko zakorzeniona rodzinna tradycja. Pochodzę z Ostrowa. Mój dziadek — Władysław Kaczmarek był

znakomitym sportowcem. Karierę wyścigowego motocyklisty rozpoczął w 1934 roku. Był mistrzem Polski, rywalizował z Jerzym Mielochem. Przed wybuchem II wojny światowej, na urodziny mojej mamy, w prezencie ofiarował brązowy medal mistrzostw Polski.

— **Dlaczego z dyscyplin motocyklowych najbardziej zafascynował Panią speedway?**

— Można, podobnie jak w teatrze, obserwować walkę zawodników od startu do mety.

— **Ponoć świetnie prowadzi Pani samochód?**

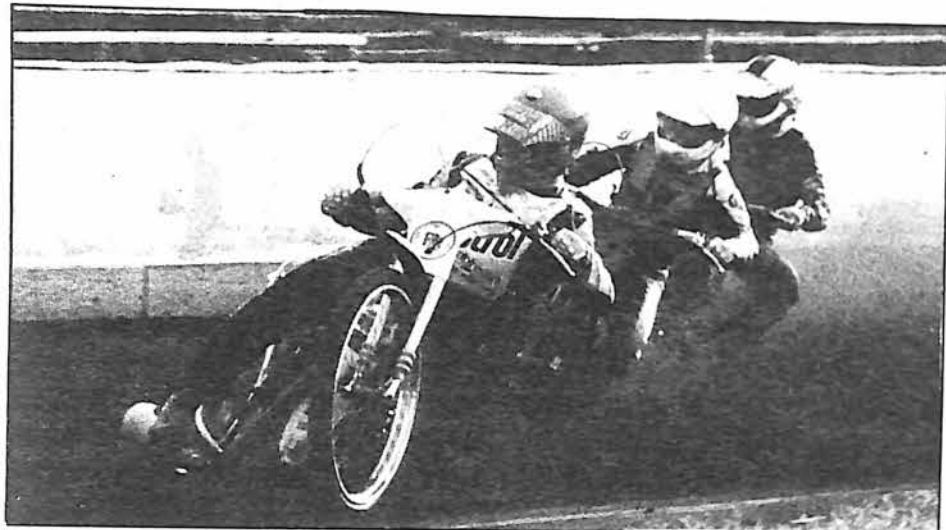
— ...ale za sterem motocykla zabrakło by mi chyba odwagi. Tutaj tak łatwo stracić równowagę. Dlatego podziwiam żużlowców. To fantastyczni sportowcy, nie pozują na gwiazdorów jak piłkarze, tenisiści, koszykarze czy bokserzy.

— **Ma Pani swoich ulubieńców?**

— Edward Jancarz i Zenon Plech zapisali piękne karty w historii tej dyscypliny. Wspomniała, bogata w między-



J Rempala, R. Przygódzki.



S Drabik, H. Bem, A. Bielica



Team przyjaciół P. Śwista od lewej: S. Drabik, M. Mróz, A. Pawliczek, H. Bem, R. Dołomisiewicz, K. Ziarnik. Fot. (3x) K. Zagzil

narodowe sukcesy kariery. Nikomu z ich następców nie udało się zbliżyć do ich klasy. Podziwiałam zawsze Ole Olsena, prawdziwego profesora. Dziś najlepszym na świecie żuźlowcem — mimo porażki w Bradford jest Hans Nielsen i należy żałować, że fatalna zbiorkowa kraksa brutalnie przerwała karierę Erika Gundersena.

— Tylko pozazdrościć wspaniałej sylwetki; uprawia Pani sport?

— Codziennie dla relaksu. W naszym społeczeństwie wciąż nie doceniamy nawet nieskomplikowanych ćwiczeń gimnastycznych. Wielka szkoda. Z zawodu jestem fizjoterapeutą, pracowałam w szpitalu rehabilitacyjnym w Kiekrzu. Doceniam więc znaczenie troski o rozwój fizyczny. Musi przebiegać w harmonii ze sferą intelektualną i duchową każdego z nas.

— Będzie Pani towarzyszyła mężowi podczas ligowych zmagania żuźlowców „Poloneza”?

— Na stadionie w Gołęczynie z pewnością i jeśli czas pozwoli także podczas wyjazdowych spotkań. Nasz dwuletni synek Sebastian, wymaga jeszcze wiele opieki. On w domu jest teraz najważniejszy. I jeszcze mamy pupilka, półrocznego owczarka kaukaskiego. „Boss” jest doprawdy cudowny.

— Dziękuję za rozmowę.

JACEK PORTALA

P.S. Speedway jest sportem rodzinnym. Zaiste świetny pomysł, aby jego wiernym sympatykom przybliżyć na naszych łamach przedstawicielki piękniejszej połowy tego świata.



Dorota Milliner. Fot. A. Skowrońska

TWORZYMY ZGRANĄ PACZKĘ

Sławomir Dudek: z Honoratą Marwitz znamy się od 1987 roku. Poznaliśmy się na finale „Srebrnego Kasku” w Bydgoszczy. Często jeździła na zawody. Tak na poważnie zaczęliśmy myśleć o sobie, gdy odbywałem służbę wojskową. Ja do niej napisałem list, ona mi odpisała... W pewnym momencie okazało się, że to jest właśnie to.

— Marwitz, nazwisko jakby znajome...

— Zgadza się. Mój stryjek Andrzej Marwitz przez kilka lat był zawodnikiem „Apatora”, a od czasu zakończenia kariery pełnił funkcję mechanika w toruńskim klubie. Żużel był zawsze obecny w naszym domu. Cała rodzina jeździła na zawody. Ponieważ mieszkamy w Unisławiu, skąd jednakowa mniej więcej droga do Bydgoszczy i do Torunia, najczęściej w tych właśnie miastach obserwowaliśmy mecze. Gdy tylko czas pozwalał jeździliśmy również na turnieje do innych miejscowości. Jak już Sławek wspominał, na jednym z turniejów poznaliśmy się i zaczęłam mu kibicować. Staralam się jeździć na zawody, w których on występował. Gdy nie mogłam być obecna, to dzwoniłam po zawodach do klubów, do biura sportu w Warszawie, do znajomych. Bardzo przeżywałam wyścigi z udziałem Sławka. Pewnego razu z radia dowiedziałam się o jego wypadku w Krośnie podczas turnieju Pucharu Pokoju i Przyjaźni — 1989. Akurat w tym przypadku wszelkie możliwości kontaktu telefonicznego zawiodły. Nie wiedziałam czy został w szpitalu, czy też wrócił do Zielonej Góry. Zaryzykowałam jazdę do jego domu — cała roztrzęsiona, zapłakana. W uszach cały czas słyszałam słowa spikera z radia. Okazało się, że Sławek miał tylko złamany obojczyk.

Od czasu nieszczęśliwego wypadku w czasie finału MDMP na bydgoskim torze Waldemara Cieśliewicza i Darka Michalaka obchodzi mnie tylko to, żeby zawodnicy szczęśliwie dojeżdżali do mety. Niech wygrywa drużyna lepsza. Indywidualnie kibicuję Sławkowi.

W czasie zawodów najczęściej siadam z kibicami. Często słyszę więc różne opinie. Fani nie zawsze znają kulisy spraw, a ich uwagi bywają nieraz krzywdzące dla zawodników i klubu. Miłe są natomiast chwile odwiedzin u nas najmłodszych kibiców. Z myślą o nich

Sławek stara się przywozić z zawodów więcej plakatów, proporzyczków.

Razem z innymi dziewczynami i znanymi żuźlowcami tworzymy „paczkę”, nasze znajomości wykraczają poza stadion. Spotykamy się razem przy różnych okazjach. Najbardziej przyjaźniły się z Darkiem Michalakiem i jego narzeczoną Beatą Hart, z Anetą i Markiem Molkami, Ewą i Ryśkiem Dołomisiewiczami. Może poprzestaną na tych nazwiskach, bo lista byłaby zbyt długa. Podobnie jak w innych dziedzinach w kraju, również żużel wchodzi w „nowe”. Nie wiem w jakich będziemy nastrojach po zakończeniu sezonu. Wiem jednak, że Sławek będzie starał się jeździć jak najlepiej, żeby usatysfakcjonować zarówno kibiców jak i sterowników zielonogórskiego klubu i oby omijały go i innych zawodników kontuzje.

Sławek: Ala pozwól mi jeszcze raz zabrać głos. Nasz okres narzeczeński postanowiliśmy zakończyć z Honoratą zawarciem związku małżeńskiego. Ma to nastąpić 13 kwietnia br.

— W takim razie życzę Wam wszystkiego najlepszego.

— Dziękujemy.

Honoratę i Sławka wysłuchała:
ALICJA SKOWROŃSKA



Honorata Marwitz i Sławomir Dudek. Fot. A. Skowrońska

KRYTERIUM ASÓW

W związku ze zbliżającym się nowym sezonem, przesyłam Wam statystykę, jakiej jeszcze na Waszych łamach nie było. Dotyczy ona imprezy, która już niedługo po raz dziesiąty oficjalnie zainauguruje żużlowy sezon w naszym kraju — KRYTERIUM ASÓW.

KRYTERIUM ASÓW 1982-1990

Zawodnik	Klasyfikacja indywidualna			
	Klub	I m	II m	III m
1. Andrzej Huszcza	Falubaz	2	1	0
2. Roman Jankowski	Unia Leszno	2	1	0
3. Wojciech Zabiałowicz	Apator	2	0	1
4. Ryszard Dołomisiewicz	Polonia	1	0	1
5. Marek Ziarnik	Polonia	1	0	0
6. Tomasz Gollob	Polonia	1	0	1
7. Bolesław Proch	Polonia	0	1	2
8. Piotr Pyszny	ROW	0	1	0
9. Grzegorz Dzikowski	Wybrzeże	0	1	0
10. Eugeniusz Błaszak	Unia Tarnów	0	1	0
11. Eugeniusz Skupień	ROW	0	1	0
12. Zenon Kasprzak	Unia Leszno	0	1	0
13. Piotr Świst	Stal Gorzów	0	1	0
14. Edward Jancarz	Stal Gorzów	0	0	1
15. Leonard Raba	Kolejarz	0	0	1
16. Sławomir Drabik	Włókniarz	0	0	1
17. Ryszard Franczyszyn	Stal Gorzów	0	0	1
18. Antoni Skupień	ROW	0	0	1

KRYTERIUM ASÓW 1982 - 1990

Klub	Klasyfikacja drużynowa		
	I m	II m	III m
1. Polonia	3	1	3
2. Unia L.	2	2	0
3. Falubaz	2	1	0
4. Apator	2	0	1
5. ROW	0	2	1

Klasyfikacja drużynowa

6. Stal G.	0	1	2
7. Wybrzeże	0	1	0
8. Unia T.	0	1	0
9. Kolejarz	0	0	1
10. Włókniarz	0	0	1

Opracowała Joanna Żarkowska, Bydgoszcz

KALENDARZ ROZGRYWEK II LIGA - 1991



I RUNDA - 1.04.
KOLEJARZ „REMAK” - SPARTA
wynik:
STAL RZ. - WŁÓKNIARZ
KKŻ - START
ŚLĄSK - WYBRZEŻE
POLONIA II - OSTROVIA
GKM - POLONEZ

II RUNDA - 7.04. GKM - KOLEJARZ	III RUNDA - 21.04. OSTROVIA - WYBRZEŻE	IV RUNDA - 28.04. SPARTA - ŚLĄSK	V RUNDA - 12.05. ŚLĄSK - GKM	VI RUNDA - 30.05. GKM - POLONIA II	VII RUNDA - 19.06. OSTROVIA - GKM	VIII RUNDA - 30.06. GKM - WYBRZEŻE
------------------------------------	---	-------------------------------------	---------------------------------	---------------------------------------	--------------------------------------	---------------------------------------

WYBRZEŻE - POLONIA II SPARTA - STAL RZ. START - ŚLĄSK WŁÓKNIARZ - KKŻ POLONEZ - OSTROVIA	STAL RZ. - GKM KKŻ - SPARTA ŚLĄSK - WŁÓKNIARZ POLONIA II - START KOLEJARZ - POLONEZ	GKM - KKŻ START - OSTROVIA KOLEJARZ - STAL RZ. WŁÓKNIARZ - POLONIA II POLONEZ - WYBRZEŻE	KKŻ - KOLEJARZ OSTROVIA - WŁÓKNIARZ WYBRZEŻE - START POLONIA II - SPARTA STAL RZ. - POLONEZ	STAL RZ. - KKŻ SPARTA - OSTROVIA KOLEJARZ - ŚLĄSK WŁÓKNIARZ - WYBRZEŻE POLONEZ - START	POLONIA II - KOLEJARZ WYBRZEŻE - SPARTA ŚLĄSK - STAL RZ. START - WŁÓKNIARZ KKŻ - POLONEZ	KOLEJARZ - OSTROVIA STAL RZ. - POLONIA II SPARTA - START KKŻ - ŚLĄSK POLONEZ - WŁÓKNIARZ
IX RUNDA - 4.07.	X RUNDA - 7.07.	XI RUNDA - 14.07.	XII RUNDA - 17.07.	XIII RUNDA - 21.07.	XIV RUNDA - 28.07.	XV RUNDA - 4.08.
START - GKM OSTROVIA - STAL RZ. WYBRZEŻE - KOLEJARZ POLONIA II - KKŻ WŁÓKNIARZ - SPARTA ŚLĄSK - POLONEZ	GKM - WŁÓKNIARZ KKŻ - OSTROVIA KOLEJARZ - START STAL RZ. - WYBRZEŻE ŚLĄSK - POLONIA II POLONEZ - SPARTA	SPARTA - GKM OSTROVIA - ŚLĄSK WŁÓKNIARZ - KOLEJARZ WYBRZEŻE - KKŻ START - STAL RZ. POLONIA II - POLONEZ	SPARTA - KOLEJARZ WŁÓKNIARZ - STAL RZ. START - KKŻ WYBRZEŻE - ŚLĄSK OSTROVIA - POLONIA II POLONEZ - GKM	KOLEJARZ - GKM POLONIA II - WYBRZEŻE STAL RZ. - SPARTA ŚLĄSK - START KKŻ - WŁÓKNIARZ OSTROVIA - POLONEZ	WYBRZEŻE - OSTROVIA GKM - STAL RZ. SPARTA - KKŻ WŁÓKNIARZ - ŚLĄSK START - POLONIA II POLONEZ - KOLEJARZ	ŚLĄSK - SPARTA KKŻ - GKM OSTROVIA - START STAL RZ. - KOLEJARZ POLONIA II - WŁÓKNIARZ WYBRZEŻE - POLONEZ
XVI RUNDA - 11.08.	XVII RUNDA - 18.08.	XVIII RUNDA - 22.08.	XIX RUNDA - 1.09.	XX RUNDA - 8.09.	XXI RUNDA - 15.09. G. 14.30	XXII RUNDA - 22.09. G. 14.30
GKM - ŚLĄSK KOLEJARZ - KKŻ WŁÓKNIARZ - OSTROVIA START - WYBRZEŻE SPARTA - POLONIA II POLONEZ - STAL RZ.	POLONIA II - GKM KKŻ - STAL RZ. OSTROVIA - SPARTA ŚLĄSK - KOLEJARZ WYBRZEŻE - WŁÓKNIARZ START - POLONEZ	GKM - OSTROVIA KOLEJARZ - POLONIA II SPARTA - WYBRZEŻE STAL RZ. - ŚLĄSK WŁÓKNIARZ - START POLONEZ - KKŻ	WYBRZEŻE - GKM OSTROVIA - KOLEJARZ POLONIA II - STAL RZ. START - SPARTA ŚLĄSK - KKŻ WŁÓKNIARZ - POLONEZ	GKM - START STAL RZ. - OSTROVIA KOLEJARZ - WYBRZEŻE KKŻ - POLONIA II SPARTA - WŁÓKNIARZ POLONEZ - ŚLĄSK	WŁÓKNIARZ - GKM OSTROVIA - KKŻ START - KOLEJARZ WYBRZEŻE - STAL RZ. POLONIA II - ŚLĄSK SPARTA - POLONEZ	GKM - SPARTA ŚLĄSK - OSTROVIA KOLEJARZ - WŁÓKNIARZ KKŻ - WYBRZEŻE STAL RZ. - START POLONEZ - POLONIA II

KTO WZNIECA ZADYMY!?

Cała żuźlowa Polska, i nie tylko, wie, że pomiędzy zagorzałymi fanami „Apatora” i „Polonii” od wielu lat toczy się wojna. Różne są wersje jej początku. Jedni uważają, że konflikt pomiędzy zwaśnionymi miastami rozpoczął się już w średniowieczu, kiedy bydgoski starosta zabronił toruńskim kupcom pojawiania się na jego terytorium. Nowszą historią przekonuje, że problem zaistniał wraz z przeniesieniem stolicy województwa pomorskiego z Torunia do Bydgoszczy. Jeżeli chodzi o sport żuźlowy to pierwszy prowizoryczny konflikt datuje się od roku 1950. Wtedy to PZM-ot w myśl zasad totalitaryzmu wprowadził tworzenie drużyn i siedzib branzowych. Jako, że w Toruniu i Bydgoszczy istniały kluby gwardyjskie, szefowie milicji ludowej zdecydowali, że siedzibą zostanie Bydgoszcz. W ten oto banalny sposób na sześć lat Gród Kopernika wymazano z żuźlowej mapy Polski, zmuszając m.in. znakomitego ówczesnie żuźlowca — Zbigniewa Raniszewskiego do przejścia za miedzę. A później był baraz o ekstraklasę w 1973 roku, kiedy drużyna toruńska po sześciu wyścigach zeszła z toru uważając, że był spreparowany. Wybryk ten pozostawił duży niesmak i zaostrenie konfliktu. Potem mimo szeroko prowadzonej współpracy pomiędzy klubami, w miarę gorących wydarzeń wzajemnie się oskarżano. Tak było w przypadku barazów, czy finału MDMP w 1987 roku. Coś takiego nie służy pojednaniu i o tym każdy w miarę inteligentny człowiek powinien wiedzieć. Zupelnie natomiast zapomnieli o tym co niektórzy dziennikarze lokalnych gazet. Chciałbym choć częściowo bronić kiboli, tych z Bydgoszczy i Torunia. W większości są to młodzi ludzie chwytający w mig wszystkie sensacyjne wiadomości. A proszę przejrzeć ostatnie roczniki lokalnych pism. Roi się w nich od podtekstów,



wyludzanych plot itd. Nie wiem czemu, ale przypomina mi to starą anegdotę jak to Edward Gierek w pierw mówił: STOIMY KROK NAD PRZEPASCIĄ, a na kolejnym plenum: IZROBILIŚMY OGROMY KROK DO PRZODU. Masowe środki przekazu pod płaszczykiem dobra szczepią zło.

Milicja na derbach łapie młodego kibica wandalizującego i kaze go. Tylko dlaczego nikt nie widzi winy głębszej. Czy pociągnięto kiedykolwiek do odpowiedzialności człowieka parającego się pisanem za fałszywą informację wyzwalającą najokrutniejsze z ludzkich uczuć — jakim jest nienawiść? Kto wykształcił takich obywateli?

Pamiętam bydgoski ćwierćfinał IMS z roku 1986, kiedy Zabiałowicz otrzymał burzę braw za oddanie punktu „Dołkowi”. Z tego też względu nie doszło wtedy do żadnych zadym na trybunach i poza nimi, mimo licznej grupy „krzyzaków”. Mogło wydawać się, że może to być początek pokoju. Niestety sprawozdawca z turnieju,

z premedytacją pominął ten godny reprezentanta kraju uczynek. Ba! Napisał nawet, że to fantastyczny atak Dołomisiewicza dał mu zwycięstwo biegowe! Przekłamania to tylko jedna z domen tamtych czasów!

Ostatnio pomorskie pismo sportowe „STADIONY” zaproponowało zorganizowanie PUCHARU POJEDNANIA. Pomysł wyśmienity, tylko szkoda, że nie wyszedł z ust najbardziej krewkich kiboli. W końcu to dla nich może być kolejny pretekst do zadymy, a naprawdę błędem jest uważać, że trzeba ryzykować, bo w tym wypadku ucierpieć mogą osoby postronne.

A może tak drogi kibicu „Polonii” i „Apatora” to ty zmądrzejesz i zastanowisz się dlaczego nienawidzisz sąsiada zza miedzy, chcesz go zniszczyć, spalić mu flagę, włożyć nóż w plecy!? Przecież to jest paranoja! Co was obchodzi, że kiedyś, ktoś tam...? Czy ja jako toruńczyk mam cierpieć za to, że jakiś starosta kiedyś komuś zabronił, czy

to, że szef milicji wydał jakiś rozkaz? Olejcie to! Olejcie tak jak zniszczyliśmy razem wszyscy komunę! Czy naprawdę cała Polska musi pisać o kibicach pomorskich jako o niedorozwiniętych psychicznie dzieciach? Czyż naprawdę nie można udowodnić, że wszystko, nawet największe konflikty mają swój kres!? Nie największa zadyma byłaby wiadomością na pierwsze strony gazet, a gest pojednania! Lepiej usiąść wspólnie na trybunach podziwiać walkę żuźlowców, a jeżeli już wulgarnie skandować to po pierwsze przeciw organizatorom za brudne ławki i programy w cenie 2 tys. zł, który imituje kartka odbita na ksero, a po drugie przeciw pismakom za fanatyzm i niedojrzałość psychologiczną! Kto wznieca zadymy? Na pewno nie kibole! Oni są tylko ostatnim ogniwem. Jednak tym, które działa czynnie. A tak naprawdę to czy na trybunach będzie spokój czy też nie zależy przede wszystkim od redaktorów i działaczy siedzących bezpiecznie na trybunie honorowej. O tym trzeba pamiętać!

POŁĄCZMY SIĘ!
POŁĄCZMY SIĘ!
I WALCZMY O POKÓJ!
I WALCZMY O POKÓJ!
(Rejestracja)

KRZYSIEK CEDRO



Fot. (2x) E. Baldys

PRECZ Z BANDYTYZMEM I CHULIGAŃSTWEM!

Inicjatywa z jaką wystąpił LUBELSKI FAN-CLUB nie spotkała się niestety z jakimkolwiek odzewem. Miesiąc temu kibice „Motoru” zaproponowali swoim kolegom z innych miast żuźlowych zorganizowanie ogólnopolskiego zebrania przedstawicieli kibiców różnych drużyn. Miałoby ono na celu dyskusję nad wypracowaniem takich form koleżeńkiej współpracy, która potrafiłaby zachamować szerzące się na trybunach polskich stadionów niestety także żuźlowych — chuligaństwo i bandytyzm. Lublinianie mimo początkowego niepowodzenia nie zamierzają rezygnować. Zwrócili się o pomoc do naszej redakcji. Prośba dotyczyła zamieszczenia niniejszego kuponu. Spełniamy ją zapewniając jednocześnie, że dla podobnych inicjatyw zawsze znajdzie się miejsce na łamach „Tygodnika Żuźlowego”.

A.K.

Proponuję termin

Imię i nazwisko oraz dokładny adres

.....
.....

Klub

zobowiązuje się do pokrycia kosztów delegacji Ob.

.....

który reprezentuje kibiców naszej drużyny na spotkaniu w Lublinie.

Pieczęć klubu i podpis prezesa

.....

Wypełnione zgłoszenie należy przesłać na adres lubelskiego Speedway Fan-Club-u „Motoru”; 20-541 Lublin, ul. Tatarakowa 2/17 (najpóźniej do 20 marca br.)

ZGŁOSZENIE

W imieniu kibiców żuźlowych (wpisać nazwę drużyny)

.....
zglaszam chęć udziału w ogólnopolskim spotkaniu klubów kibica, które odbędzie się w Lublinie.

Czytam gazetę „od deski do deski”, a szczególnie „Ślizgiem w prawo” pana Czekańskiego, który widać dobrze przyjął nową demokrację w polskim żuźlu. Jak widać jest jeszcze dużo tego totalitaryzmu w centralnych władzach naszego speedwaya. Trzeba zastanowić się czy nie należy utworzyć nowego związku.

Drugą sprawą jest utworzenie Związku Zawodowego Żuźlowców zaproponowanego przez red. Czekańskiego. Dziwię się, że żuźlowcy sami się nie organizują, bo przecież to ich sprawa.

KIEDY POWSTANIE ZWIĄZEK ZAWODOWY ŻUŻLOWCÓW?

Od dłuższego czasu mówi się o potrzebie przebudowy torów z „lotnisk” na takie jak w Anglii. I co? I nic. W obecnej chwili, kiedy cała plejada żuźlowców z Anglii, i Danii startuje w naszym kraju, wystarczy przebudować tory i nie trzeba jeździć po naukę na Wyspy.

Kluby nasze powinny skupić więcej uwagi na wychowanie młodych żuźlowców zaczynając szkolenie 10-latków, którzy w formie zabawy winni ścigać się na mini maszynach.

Na koniec chciałbym poruszyć sprawę zachowania się kibiców. Tą dyscypliną sportu ineresują się od ponad 10 lat i widziałem już wiele. Przede wszystkim razi mnie na stadionach pijaństwo kibiców. Szczytem głupoty jest przyjeżdżanie z odległych stron i kibicowanie swojej drużynie „na gazie”. Przecież taki pseudo kibic niewiele pamięta z tych zawodów, a szczytem arogancji jest wręczanie kwiatów zawodnikom przez pijanych fanów. Na szczęście jest to margines, bo większość to prawdziwi kibice, którzy choć są fanatykami swojego klubu starają się dostrzegać zawodników przeciwnej drużyny. Tak jest w Rzeszowie. Przykład finału MPPK'90. Para „Polonii” zebrała gorące brawa od miejscowych kibiców.

Andrzej P.
Rzeszów

NIE DAJMY

SIĘ STERRORYZOWAĆ!

Mamy po 17 lat i jesteśmy zagorzałymi fanami tarnowskiej „Unii”. Postanowiliśmy napisać, ponieważ skłoniły nas do tego pewne sprawy.

Przede wszystkim podzielamy opinie wielu sympatyków „czarnego sportu”, którzy piszą na temat nietransmitowania przez polską TV imprez żuźlowych. Ludzie, przecież ci Panowie normalnie lecają sobie z nami w balona. Chyba jest w Polsce ktoś, kto może wpłynąć na „szanownych” panów redaktorów, aby przynajmniej raz w tygodniu w kilkudziesięciminutowym programie przedstawiać wyniki I i II ligi oraz fragmenty najciekawszych spotkań.

Apelujemy do wszystkich fanów żuźla z całej Polski. NIE DAJMY SIĘ STERRORYZOWAĆ tym, którzy uważają, że ta beznadziejna kopanina jest lepsza od speedwaya. Przecież wystarczy porównać frekwencje: na mecze „kopanej” przychodzi po kilkuset „kiboli”, którzy oglądają coś, co nazywa się piłką nożną, a jest tylko jej paranoją (w naszym krajowym wydaniu), podczas gdy średnia frekwencja na meczu żuźlowym wynosi 8-10 tys. Te liczby mówią same za siebie.

Drugą sprawą, którą chcielibyśmy poruszyć jest nasze wielkie poparcie dla pomysłu S.G. z Bydgoszczy („TŻ” nr 6(11)/91) o utworzeniu III ligi. Naszym zdaniem pomysł ten powinien zostać rozpatrzony przez GKSŻ i wejść jak najprędzej w życie.

Korzystając z okazji chcielibyśmy jeszcze złożyć najserdeczniejsze życzenia dwu tarnowskim Januszom: KAPUSTCE I LUKASIKOWI z okazji wstąpienia na ślubne kobierce.

Z żuźlowym pozdrowieniem
Mariusz i Przemek z Tarnowa

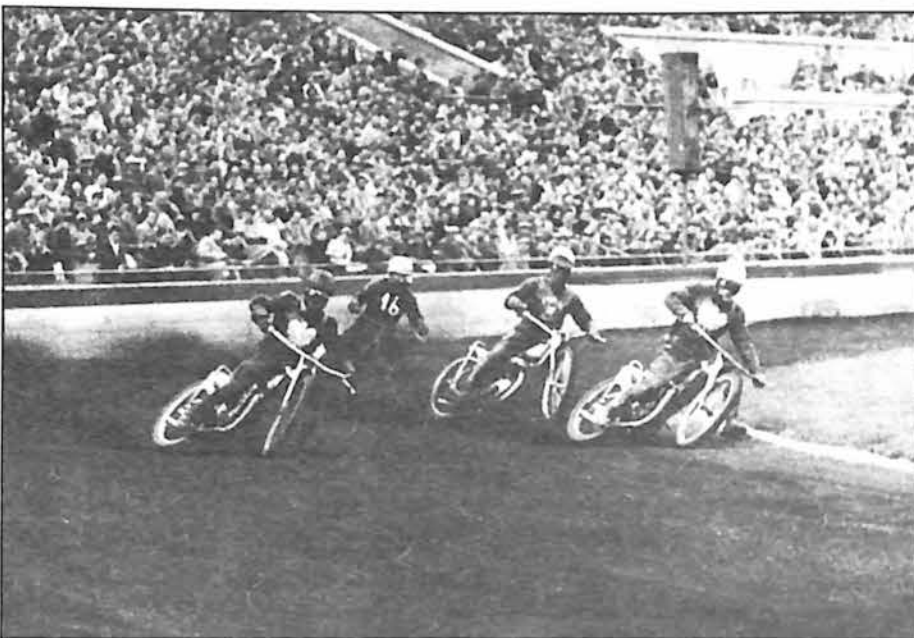
P.S. Pozdrawiamy serdecznie Pana Bartka Czekańskiego. Chłopie, tak trzymać.

NOWY FAN-CLUB

Wraz z kolegami założyliśmy Fan-Club żuźlowy im. Eugeniusza Nazimka. Wszystkich fanów speedwaya, którzy chcieliby należeć do naszego grona proszę pisać na adres: MOTYKA BARTŁOMIEJ, ul. Broniewskiego 30/23; Rzeszów 35-205

FOTO RETRO

IMŚ W POLSCE PO RAZ PIERWSZY



Walkę o indywidualne mistrzostwo świata jako pierwsza w Polsce obejrzała w roku 1956 Warszawa. Była to eliminacja grupy południowej w strefie środkowo-europejskiej.

Wielki, kamienny Stadion „SKRY” przy ulicy Wawelskiej był wypełniony po brzegi! Już kilka lat temu wybudowano tu dobry tor żuźlowy, a po wspaniałym zwycięstwie nad Czechosłowacją, odniesionym właśnie na tym stadionie, Warszawa pokochała sport żuźlowy. To były czasy...

Na zdjęciu czwórka zawodników wchodzi w łuk: (od lewej) Stanisław TKOCZ, H. SIDLO (Austria), Rudolf HAVELKA (Czechosłowacja) i Edward KUPCZYŃSKI. Havelka zdołał wyprzedzić Kupczyńskiego i zwyciężył w tym biegu.

Fot. CAF Warszawa

POMÓŻCIE NIEPEŁNOSPRAWNYM

Jestem mieszkańcem Bydgoszczy. Od kilku lat interesuję się sportem żuźlowym i kibicuję oczywiście „Polonii”. Niestety w mojej sytuacji bardzo rzadko uczęszczam na imprezy żuźlowe, ponieważ jestem inwalidą i mam kłopoty z chodzeniem. Najczęściej wszystkie wiadomości dotyczące speedwaya wyczytuję z gazet. Dlatego chciałbym poruszyć nurtujący mnie problem. Otóż, będąc na spotkaniach żuźlowych w kilku miastach, nigdy i nigdzie nie spotkałem żadnych udogodnień dla ludzi niepełnosprawnych. Mam tu na myśli np. podjazdy dla wózków inwalidzkich, czy też poręcze przy schodach. Czy za waszym pośrednictwem można poruszyć tę sprawę?

Adam Watkowski
Bydgoszcz

NAPISALI DO NAS...

Otrzymaliśmy wiele listów zawierających propozycje, uwagi, spostrzeżenia, niekiedy bardzo krytyczne. Serdecznie dziękujemy naszym czytelnikom za korespondencję. Postaramy się w miarę możliwości skorzystać z wszystkich propozycji.

Napisali do nas: Tadeusz Kamecki - Zielona Góra, Andrzej Woźnicki - Toruń, Maciej z Leszna, Ireneusz Rakoczy - Janikowo, Krzysztof Szymała - Rybnik, Robert Rubas - Ostrów, Jerzy Baciór - Mochowo, Kazimierz Fic - Liszki, Marcin Henning - Gdynia, Andrzej Zając - Gniezno, Krzysztof Falger - Zielona Góra, Sławomir Wojciechowski - Bydgoszcz, Andrzej Zawiazałec - Czeladź, Grzegorz Wardacki - Jeżewo, Jarosław Stypka - Częstochowa, Angelika Krzyżanowska - Bydgoszcz, „Czarny” odbywający służbę wojskową, Anka z Gorzowa, Tadeusz Tomaszewski - Golina, Czesław Wadowiec - Katowice, Radek W. - Dąbrowa Tarnowska, Mieczysław Wilk - Krosno, D.C. - Rawicz, Przemek Łukasik - Lublin, Stanisław Czaja - Bochnia.

CHCĄ KORESPONDOWAĆ — WYMIENIĆ PAMIĄTKI

Chętnie nawiążą korespondencję oraz wymienią programy, proporzki i znaczki klubowe: Emil Burchardt ul. NRD 4/1 64-100 Leszno, Michał Łuczon ul. J. Korczaka 7/4 85-319 Bydgoszcz, Bartosz Joachimczak ul. Podleśna 23/1 80-255 Gdańsk-Wrzeszcz, Przemysław Jasiński ul. ZWM 25/23 42-200 Częstochowa, Grzegorz Szefera ul. Słodka 2087-100 Toruń.

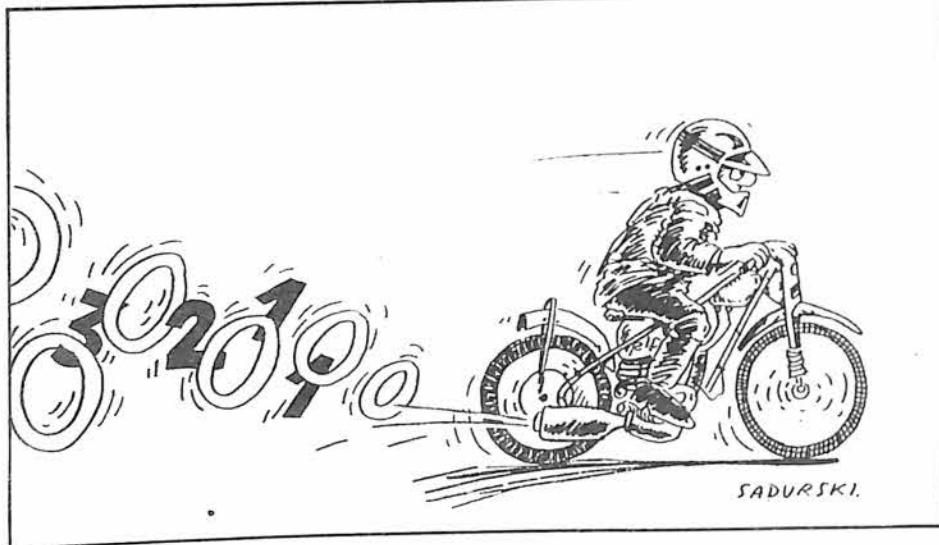
POGÓDŹMY SIĘ!

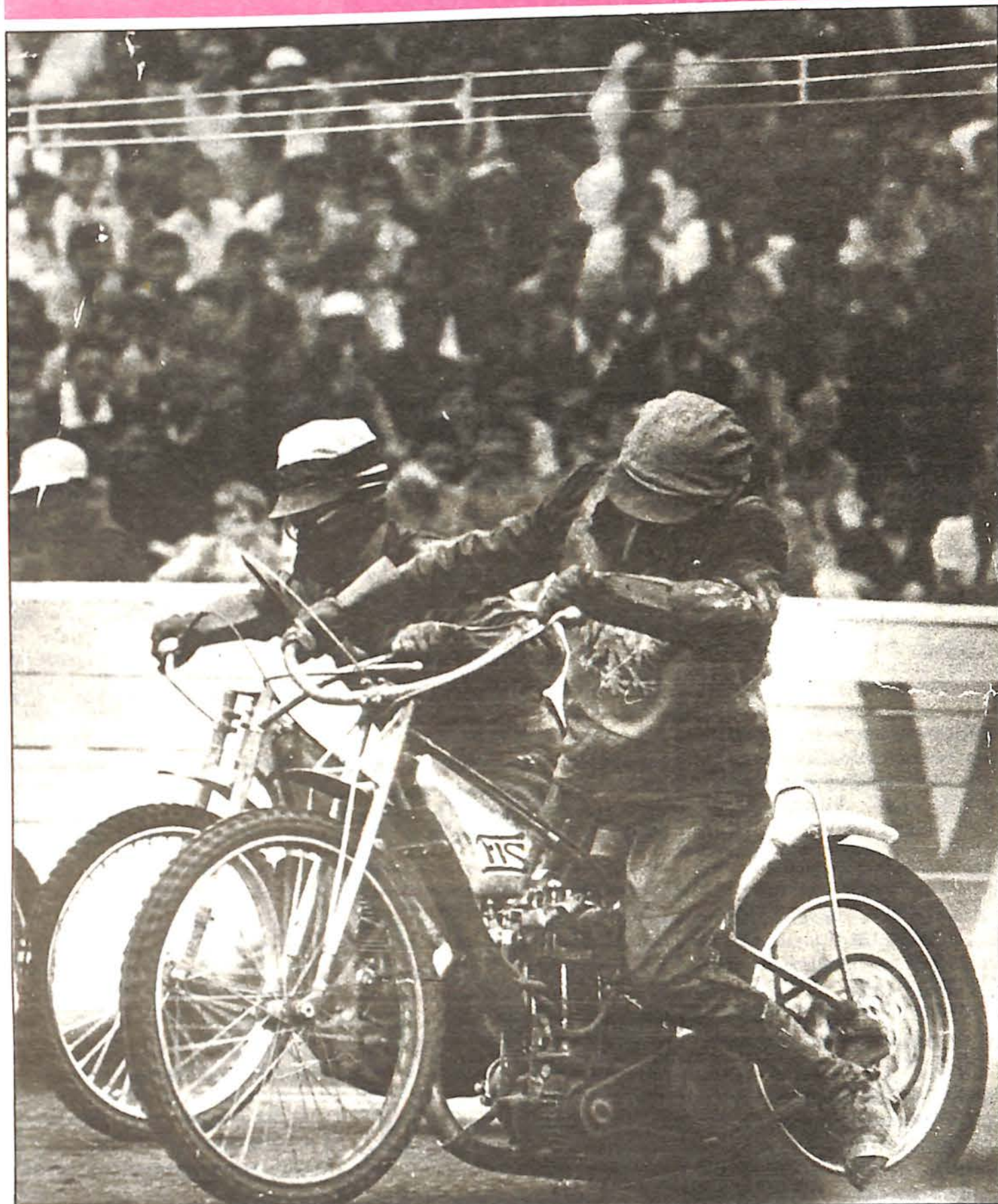
Apeluję do wszystkich kibiców tzw. szalikowców. Jestem jednym z Was. Chciałbym aby kibice zantagonizowanych nie robili żadnych „zadym”, gdyż jest to bez sensu. Bądźmy szalikowcami, nośmy barwy naszych ukochanych klubów, ale zachowujmy się jak przystało na kibiców speedwaya — POGÓDŹMY SIĘ! Fani szalikowcy „Polonii”, mają bardzo dużo nowych sympatyków speedwaya, po prostu lepsza drużyna ma więcej kibiców. Po co robić rozruchy na stadionach. Niech Haysel będzie przestrogą. Kochani, możemy wspólnie o wszystkim pogadać, wytłumaczyć sobie różne sprawy i problemy. Jeszcze raz apeluję — LUDZIE POGÓDŹMY SIĘ!

— SPEEDWAY PONAD WSZYSTKO!

P.S. Pozdrowienia dla wszystkich szalikowców „Polonii”, szczególnie dla „Kobry”, „Szatana”, „Lewego” i innych kibiców z Polski.

Karol Bukowski
Bydgoszcz





Nie znamy niestety autora tego zdjęcia z przed wielu lat, a Czytelnikom zadajemy pytania: Kim jest zawodnik siedzący na FIS-ie? Na którym torze wykonano to zdjęcie tak pełne ruchu i kiedy?

Fot. z archiwum Władysława PIETRZAKA

**PIERWSZE
TEST-MECZE
REPREZENTACJI**

Na zaproszenie ZG PZM-ot przyjedzie do Polski ekipa SVEMO — Szwecja na trzy mecze z reprezentacją PZM. Pierwszy odbędzie się w Ostrowie — 14.04. br. Do reprezentacji na to spotkanie powołani zostali: P. Kociemba, R. Dołomiszewicz, T. Gollob, D. Flieger, W. Załuski, M. Kowalik, P. Świst, J. Krzyżaniak. Rezerwa: J. Woźniak i T. Fajfer. Drugi mecz rozegrany zostanie w Lesznie — 17.04. br. Wystąpią: Z. Krakowski, A. Łabędzki, W. Załuski, J. Olszewski, R. Dołomiszewicz, J. Woźniak, D. Śledź, T. Fajfer. Rezerwa: M. Kowalik i J. Krzyżaniak. Ostatni test-mecz odbędzie się w Gorzowie — 18.04. br. W składzie PZM-ot zobaczymy P. Śwista, P. Palucha, J. Olszewskiego, J. Woźniaka, D. Śledzia, M. Kowalika, J. Krzyżaniaka, T. Golloba. Rezerwa: T. Fajfer i R. Franczyszyn.

Zgodnie z porozumieniem Federacji Motocyklowych Polski, Norwegii, Danii i Szwecji rozegrane zostaną w naszym kraju dwa czwórmece reprezentacji młodzieżowych. Pierwszy odbędzie się w Bydgoszczy — 13.04. br. Wystąpią: T. Gollob, R. Kuźdzał, J. Rempała, R. Sawina, P. Baron. Rezerwa: A. Łabędzki, P. Paluch, M. Mróz. Następnego dnia kolejne spotkanie rozegrane zostanie w Grudziądzu. Barwy naszego kraju reprezentować będą: P. Baron, R. Kuźdzał, J. Rempała, R. Sawina, A. Łabędzki. Rezerwowi: P. Paluch, M. Mróz.

**OD FANÓW
DLA STENKI**

DARIUSZ STENKA, czołowy zawodnik lubelskiego „Motoru” otrzyma w najbliższych tygodniach nowy kombinezon. Nie będzie to jednak klubowy zakup, a ni podarunek od możliwego sponsora.

Na taki gest zamierzają się zdobyć członkowie Speedway Fan Club-u „Motoru”!

A.K.

**KLASYFIKACJA DRUŻYNY
KKŻ KROSNO - 1990**

Imię i nazwisko	1	2	3	4	5	6	7
1. Andrzej Surowiec	17	93	197	2,1	11,5	3	—
2. Bogdan Ciupak	12	54	96	1,6	8	3	2
3. Joachim Piechaczek	14	46	62	1,3	4,4	—	3
4. Andrzej Sokołowski	8	27	33	1,2	4,1	2	-
5. Piotr Gancarz	17	74	89	1,2	5,2	2	-
6. Roman Feld	16	54	61	1,1	3,8	3	2
7. Roman Lubera	15	53	58	1,0	3,8	3	-
8. Jarosław Loman	13	42	41	1,0	3,1	1	1
9. Artur Leśniak	10	37	34	0,9	3,4	-	2
10. Maciej Bargiel	7	18	14	0,7	2,0	1	-
11. Roman Raś	4	8	1	0,1	0,2	-	-
12. Krzysztof Dziura	1	2	0	0,0	0,0	-	-

Legenda: 1 - mecze, 2 - wyścigi, 3 - suma punktów, 4 - średnia wyścigu, 5 - średnia meczu, 6 - defekty, 7 - wykluczenia i taśmy.

Opracował: HUBERT KOTARSKI
Krosno

**KLASYFIKACJA DRUŻYNY
KS ROW - 1990**

Imię i nazwisko	1	2	3	4	5
1. Eugeniusz Skupień	20	97	210	15	2,3
2. Antoni Skupień	20	94	193	9	2,1
3. Mirosław Korbel	20	77	137	20	2,0
4. Adam Pawliczek	20	69	120	17	1,9
5. Henryk Bem	20	72	122	17	1,9
6. Bronisław Klimowicz	20	65	102	18	1,8
7. Dariusz Flieger	20	66	73	12	1,2
8. Edward Tudzież	1	3	1	1	0,6
9. Krzysztof Flieger	16	48	22	6	0,5
10. Wojciech Mamot	3	9	1	—	0,1

Legenda: 1 — mecze, 2 — wyścigi, 3 — punkty, 4 — bonusy, 5 — średnia wyścigu.

Opracował: MICHAŁ HEBERLE
Rybnik

SŁÓW PARĘ O OSTROWSKIM ŻUŻLU

Początki sportu motorowego w Ostrowie sięgają października 1945 roku, kiedy to rozpoczął swą oficjalną działalność Klub Motorowy. Ówczesni posiadacze motocykli, oczywiście co bardziej odważni, brali udział nie tylko w wyścigach ulicznych czy crossowych, ale również żużlowych. Do owych „odważnych” należeli: P. PRZYBYŁ, Cz. KEMPIŃSKI, L. RATAJ, M. REJEK, R. WIELGOSZ, W. HOŁDOWSKI, P. POPRAWA, B. SZPITALNIAK i S. MACIEJEWSKI.

Oficjalnie za datę narodzin sekcji żużlowej w „Ostrovii” przyjęto dzień 26 maja 1955 roku. Formalnie „Ostrovia” przejęła żużlową schedę po lokalnej „Stali”, w ramach której odnośna sekcja rozwiązana została pod koniec 1954 roku. Własnością klubu stał się sprzęt, a ZNTK Ostrowiec przejęły stadiony. W skład pierwszej drużyny weszli: Kolenda, Wajman, Pawlak, Krystkowiak, Grabowski, Tomczyszyn, Majik, Kurek. Kierownikiem sekcji został J. Kubica, a funkcję mechanika powierzono K. Stróżykowi.

Zespół „Ostrovii” zakwalifikowany został do właśnie utworzonej II ligi. Pierwsze historyczne zawody ostrowianie rozegrali w Gorzowie z tamtejszą „Stalą”. Mimo sporych kłopotów sprzętowych (drużyna dysponowała jedną maszyną, a dwie wypożyczono „po drodze”) spotkanie zakończyło się zwycięstwem „Ostrovii” 29:21. Jak się później okazało, drużyna gorzowska była jedynym zespołem, z którym „Ostrovii” udało się wygrać (także w spotkaniu rewanżowym 31:19) w tych pierwszych dla klubu mistrzostwach. Na początku trudno było liczyć na znaczące sukcesy. W trosce o podniesienie poziomu ostrowskiego żużla zorganizowano dla zawodników dwa szkoleniowe wyjazdy na międzypaństwowe mecze Polska — Czechosłowacja oraz Polska — Szwecja.

Przed rozpoczęciem nowego sezonu w 1956 roku przebudowano tor. Główna Komisja Żużlowa oceniła go bardzo wysoko, zaliczając do klasy państwowej. Sezon zapowiadał się więc interesująco, tym bardziej, że skład drużyny uzupełnili tacy zawodnicy jak: K. Bentke, M. Jankowski, B. Puper i Z. Stefański.

Sezon na nowym torze zainaugurowały towarzyskie zawody z CWKS Warszawa, w których niestety nie wystąpili niedawni zawodnicy ostrowskiej „Stali” — M. Kajzer i A. Krze-

siński, ówczesny wicemistrz Polski (tytuł ten zdobył w barwach „Unii” Leszno). Po ciężkiej walce „Ostrovia” pokonała renomowanego przeciwnika 28:25. Warto też odnotować, że pierwszy rekord nowego toru ustanowił M. Jankowski czasem 78,3 sek.

Rozgrywki o mistrzostwo II ligi zostały zreorganizowane. Na terenie kraju utworzono dwie grupy drugoligowe, północną i południową. Zwycięzcy kwalifikowali się automatycznie do I ligi, a wicemistrzowie grup wyłonić mieli spośród siebie trzeci awaryjny zespół.

„Ostrovia” startowała w grupie



Piotr Kociemba.

południowej i stała się rewelacją sezonu. Po spotkaniach ze „Spartą” II Wrocław (36:16, 24:29), AMK Kraków (30:19, 33:19), „Gwardią” Katowice (30:22, 34:19), „Słaskiem” (dawniejszą Stalą) Świętochłowice (24:29, 27:25), „Stalą” Rzeszów (28:25, 26:26), „Ogniwem” Łódź (34:18, 26:27), „Słężą” Wrocław (43:11, 31:21) i „Górnikiem” Czeladź (36:16, wo) żużlowcy z Ostrowa zajęli drugie miejsce (za Słaskiem” Świętochłowice), a tym samym mieli prawo do dalszej walki o awans do I ligi.

Do decydującego spotkania z wicemistrzem grupy północnej „Włóknianinem” Częstochowa, drużyna „Ostrovii” stanęła poważnie osłabiona brakiem M. Jankowskiego, który zginął tragicznie w wypadku

drogowym. Zawody zakończyły się porażką ostrowskich żużlowców 21:31.

W 1956 roku w leszczyńskim memoriale A. Smoczyka Bentke zajął dziewiąte miejsce, a jesienią w zawodach zorganizowanych w Poznaniu przez LPZ i KM Wągrowiec o Puchar Przewodniczącego ZW TPRP, „Ostrovia” odniosła generalne zwycięstwo. M. Jankowski, K. Kurek i K. Bentke zajęli trzy pierwsze miejsca.

Sezon 1958 r. upłynął pod znakiem bezprzykładnych sukcesów K. Bentkego, 15 czerwca tegoż roku odbyła się w Ostrowie eliminacja do mistrzostw Polski. Wobec 14 tys. widzów Bentke z „Ostrovii” wygrał wszystkie swoje biegi i całe zawody. Druga tura eliminacyjna, rozegrana na torze w Bydgoszczy, zakończyła się także sukcesem ostrowskiego żużlowca, który ponownie zajął pierwsze miejsce i zakwalifikował się do finału indywidualnych mistrzostw Polski w Rybniku. Tam Bentke wywalczył ostatecznie szóste miejsce. Do swoich imponujących osiągnięć w 1958 roku Bentke dorzucił jeszcze czwarte miejsce w VIII Memoriale A. Smoczyka oraz II lokatę w VII zawodach o Łańcuch Herbowy Ostrowa.

Ligowe zawody w 1959 roku nie przyniosły „Ostrovii” sukcesów. Po siedmiu przegranych meczach, sześciu wygranych i jednym remisie, żużlowcy zajęli siódme, przedostatnie miejsce w tabeli. Dość niespodziewanie dla sympatyków czarnego sportu w Ostrowie, jesienią 1959 r. podczas walnego zebrania sprawozdawczo-wyborczego klubu, zapadła decyzja o rozwiązaniu sekcji żużlowej.

Rozwiązanie sekcji żużlowej w Ostrowie nie oznaczało jednak końca sportu żużlowego w Ostrowie. Dysponowano dobrym torem, na którym sporadycznie odbywały się zawody, głównie dzięki J. Kubicy, który przyjął nawet członkostwo „Kolejarza” Opole, by umożliwić organizację imprez żużlowych na ostrowskim torze.

W 1978 r. reaktywowano sekcję dzięki zabiegom J. Kubicy, Z. Nowackiego, M. Olejnika i Z. Bieli. Do mistrzowskich rozgrywek w ramach II ligi „Ostrovia” przystąpiła w 1979 r. Wyniki tego pierwszego sezonu były bardziej niż skromne. Wśród ośmiu ligowych drużyn młody i niedoświadczony zespół zajął w klasyfikacji ostatecznej ósmą pozycję. Nie wiele różnił się sezon 1980 r. od



Franciszek Jaziewicz.

Fot. (2x) Z. Kroczyński

poprzedniego w lidze. „Ostrovia” zdołała odnieść zaledwie jedno zwycięstwo i w efekcie końcowym uplasowała się na ósmym miejscu. W 1981 roku w Indywidualnym Turnieju o Łańcuch Herbowy Ostrowa rewelacyjnie spisał się Jacek Bruchaiser, który pokonał wszystkich swoich rywali z całego kraju.

W ostatnich latach zespół „Ostrovii” jest równorzędnym partnerem dla wielu drużyn w kraju. Sezon w 1987 r. ostrowianie zakończyli na wysokim czwartym miejscu. Ale prawdziwy sukces przyszedł rok później. Po bardzo zaciętej walce z wrocławską „Spartą”, drużyna trenowana przez Romana Tajcherta wywalczyła upragniony awans do ekstraklasy. Spełniły się marzenia wielu kibiców i działaczy oraz trenerów. Jubileusz 80-lecia uczczono godnie.

Po latach całkiem dobrych przyszły chude. Pierwszoligowy sezon okazał się katastrofą. „Ostrovia” zajęła ostatnie miejsce, a zespół był praktycznie rozbity. Po rocznym pobycie wśród najlepszych w 1990 ostrowianie znów walczyli o ligowe punkty w II lidze. Również i o tym sezonie wszyscy w Ostrowie chcą zapomnieć jak najszybciej. Czy w tym roku będzie lepiej?

RYSZARD BIŃCZAK

W artykule wykorzystano prace Andrzeja Kempnińskiego pt. „Kolejowy Klub Sportowy Ostrovia 1909-1984. Zarys dziejów”.



S. Drabik, G. Dzikowski, J. Woźnicki.



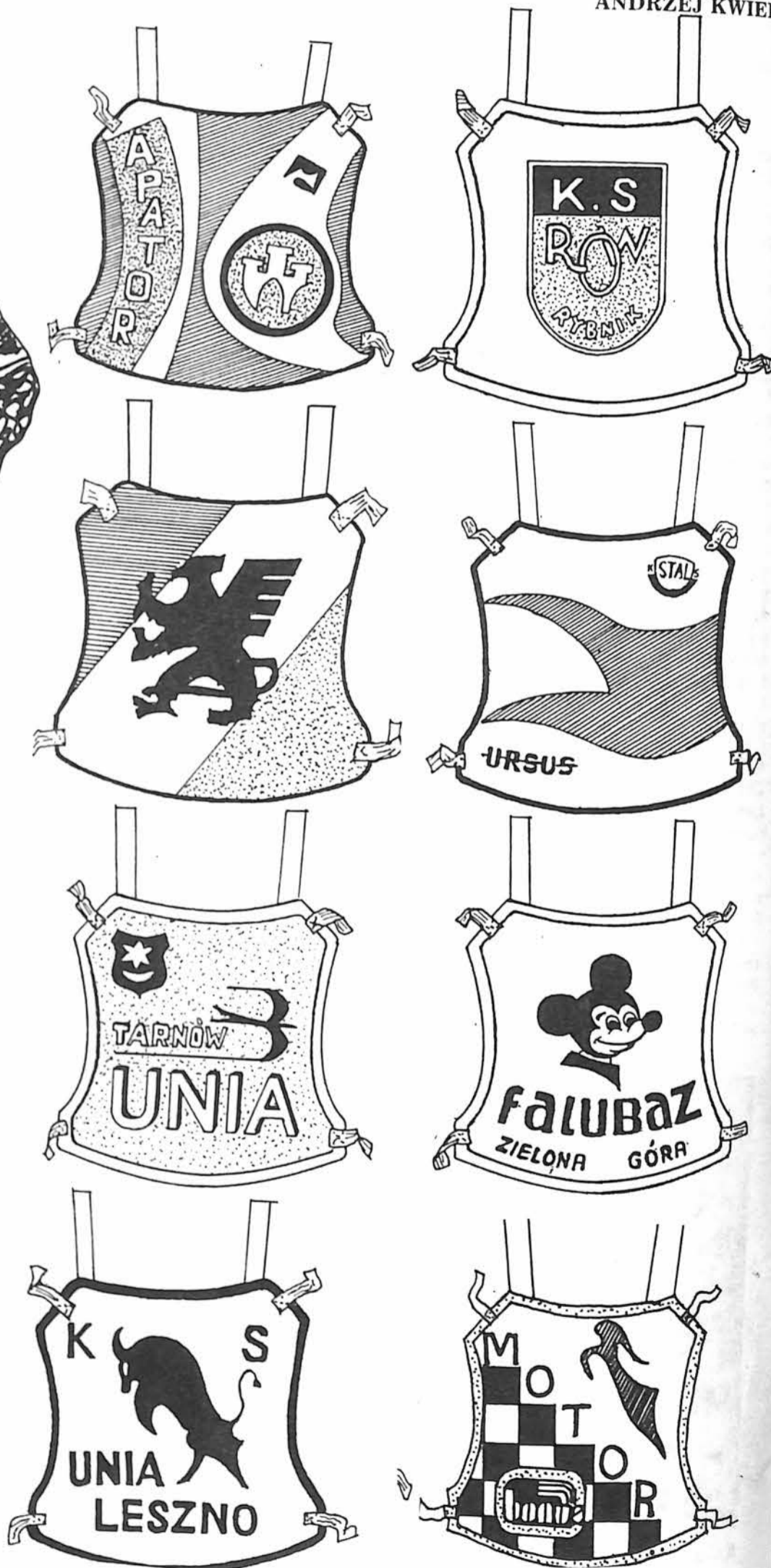
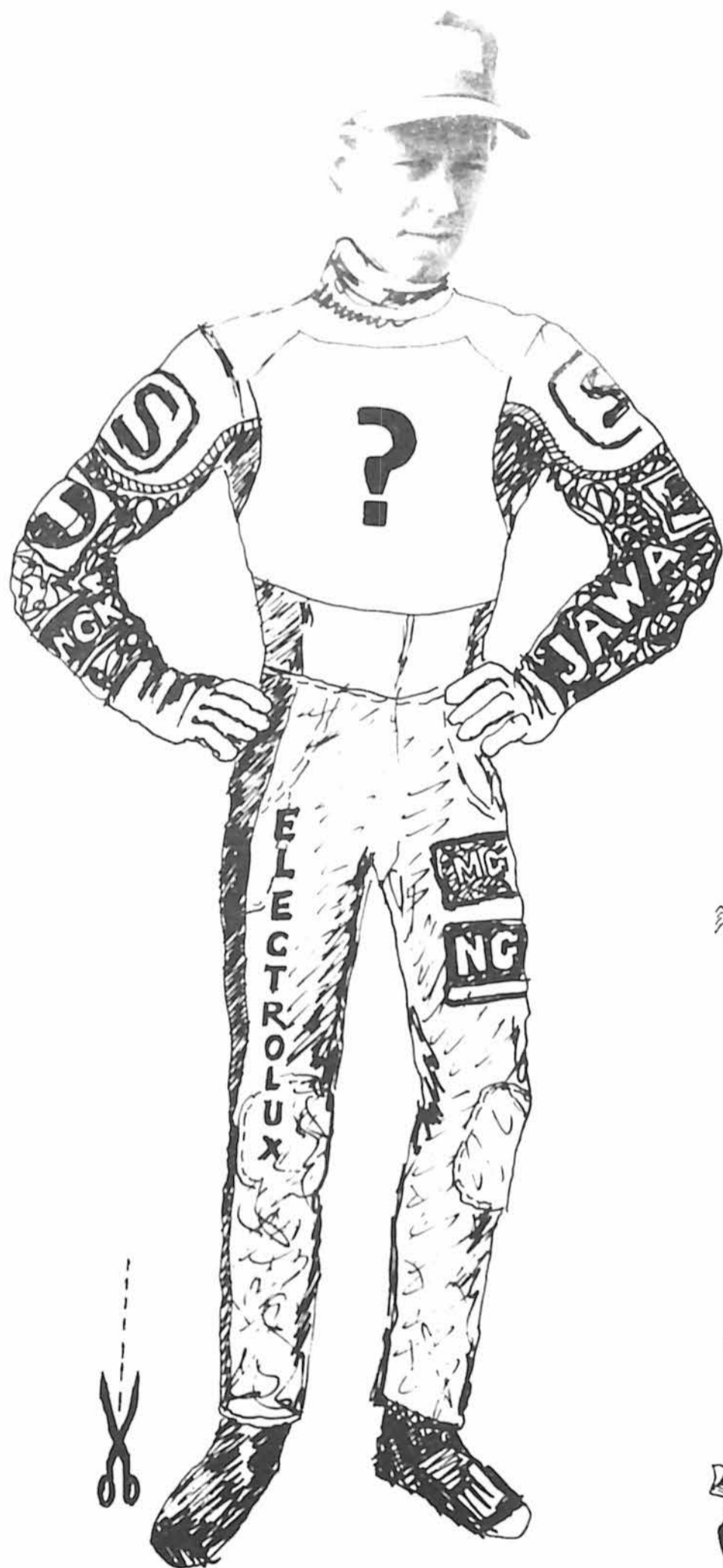
Motr - Unia L.: 45:45. J. Mordel (11), Z. Krakowski (4), H. Nielsen (14), P. Pawlicki (4).
Fot. M. Bielak

ZAFUNDUJ JONSSONA SWOJEMU KLUBOWI

Transferowa karuzela już się zatrzymała. W zasadzie wszystko jest już jasne. Najwięcej emocji wzbudził oczywiście przetarg kilku klubów o pozyskanie mistrza świata PERA JONSSONA. Ponieważ w chwili oddawania numeru do druku nie było jeszcze wiadomo czym się zakończą negocjacje ze słynnym Szwedem, podobnie jak z większością pozostałych gwiazd proponujemy kibicom, aby przeprowadzili własną „politykę transferową”. Wytnijcie sylwetkę mistrza z gazety, „przymierzcie” mu po kolei wszystkie I ligowe plastrony, a ten, w którym będzie mu najbardziej do twarzy przyklejcie na stałe! „Pozyskanego” w ten sposób dla ulubionego klubu mistrza włóżcie do koperty i przyslijcie — z własnym adresem do 20 marca na adres redakcji.

My te głosy skrupulatnie policzymy, a następnie opublikujemy tabelę ligową, a o miejscu w niej poszczególnych drużyn zadecydują ilością rysunków sami uczestnicy „przetargu”. Wśród kibiców, którzy nadesłały rysunki rozlosujemy książki pt. „SPEEDWAY PONAD WSZYSTKO” — Henryka Jezierskiego.

Opracowanie:
ANDRZEJ KWIEK



MISTRZ ŚWIATA '90 - PER JONSSON W APATORZE!

Prezes Benedykt ROGALSKI sprawił prawdziwą niespodziankę, która uszczęśliwi wiernych kibiców APATORA i srodze zasmusi sąsiadów z za miedzy, mobilizujących się w Bydgoszczy do zdobycia tytułu drużynowego mistrza Polski 1991.

21 LUTEGO, W MIEJSCOWOŚCI OEREBRO, W KTÓREJ PONAD 30 LAT TEMU ODBYŁ SIĘ PIERWSZY MECZ MIĘDZYPAŃSTWOWY NA ŻUŻLU SZWECJA — POLSKA W SZWECJI, DELEGACJA APATORA TORUŃ ZAWARŁA W HOTELU SCANDIC UMOWY KONTRAKTOWE NA SEZON 1991, KTÓRE PODPISALI SZWEDZI — PER JONSSON, PETR NAHLIN I KENNETH NYSTROEM ORAZ FIN VESA YLINEN.

Per JONSSON to oczywiście panujący mistrz świat, Petr NAHLIN został w roku 1989 pierwszym mistrzem świata juniorów, a Kenneth NYSTROEM to mistrz kraju w jeździe parami — wiadomo, że zawody par to specjalność szwedzka! Także i Vesa YLINEN był już przed dwoma laty mistrzem Finlandii w parach.

Podpisane kontrakty wróżą, że skład drużyny APATORA będzie w tym roku bombowy, a strata

Piotra BARONA wyrównana z nawiązką. Trudno to było wcześniej przewidywać, ale dziś Piotrek może żałować, że jego wielki talent będzie musiał poszukiwać możliwości rozwojowych w drugoligowym GKM, podczas gdy pozostając w APATORZE miałby tak wspaniałych nauczycieli na co dzień!

Połączyliśmy się z Biurem Sportu i Turystyki ZG PZM: jak poinformował nas Andrzej POLKOWSKI do tej chwili (wtorek, 26 lutego, godz. 13.15) nie wpłynęła jeszcze zgoda szwedzkiej SVEMO, natomiast fińska SML wyraziła już zgodę na starty Vesy YLINENA w Apatorze. Nasze kluby też się nie spieszą i spodziewać się można, że ich przedstawiciele pojawią się w PZM z dokumentami dopiero w ostatnim dniu, tj. w czwartek, 28 lutego, w którym upływa termin zgłoszeń zawodników zagranicznych.

W związku z kontraktami Apatora nasuwają się dwie uwagi. Pierwsza: wydaje się, że uzyskanie podpisu Pera JONSSONA i to na korzystnych warunkach stało się możliwe... dzięki jego kłopotom w Anglii: pierwszoligowy READING nie podpisał kontraktu z mistrzem świat '90 i uważając posta-

wione przez niego warunki finansowe za zbyt wygórowane zrezygnował z jego usług w tym sezonie!

Druga uwaga: przed ponad 10 laty Komisja Turystyczna (CTC) FIM zainicjowała podpisywanie umów o braterstwie klubów, obejmującym szeroką współpracę — od turystyki począwszy, na sporcie kończąc. Lista zbratanych klubów publikowana jest odąd w każdym Roczniku FIM. W tegorocznym „ANNUAIRE FIM 1991” dwukrotnie wymieniony jest „Klub Sportowy STAL APATOR Toruń”, raz jako „brat” „SZEGEDI VOLAN SC — Szeged” i drugi raz — jako zbratany ze „Svenska Motorklubben OEREBRO Avd. — Vikingarna”. Ceremonia podpisywania kontraktów w Hotelu Scandic była uwieńczeniem tej trwającej już od 8 lat braterskiej, polsko-szwedzkiej współpracy klubowej.

Aż dziw, że mimo długich namów Władysława Pietrzaka, który przed laty był także viceprezydentem Komisji Turystycznej FIM i zachował dla niej wiele sentymentu, z polskich klubów tylko STAL Rzeszów spisała — i to rok przed APATOREM! — umowę o braterstwie z „VOLAN DOZCA SC — Nyiregyhaza...”

J. ZAŁ.

SPOJRZENIE ZZA SIATKI

LOBBY

Zburzone zostały stare struktury, zniechęcony totalitaryzmu. Pozostał po nich w spadku „pustynny, księżycowy krajobraz”. W wyczynowym sporcie także. Opuszczają arenę skompromitowani działacze przynoszeni do klubów w teczkach. Dzieło rozpocząć trzeba od nowa. Budować będziemy już uczciwie i na silnych fundamentach.

Alieci speedway w kraju nad Wisłą jest prawdziwym fenomenem. Kiedy sportowe „gwiazdy” rodzimego chowu masowo emigrują, na ziemię Piastów przywędrowali herosi żużlowych torów. Tegoroczny sezon zapowiada się wręcz fascynująco, a o transferach krąży już od Bałtyku po Tatry legendy. Wcale nie trzeba być utalentowanym satyrykiem aby stwierdzić, że lepiej „być pięknym, zdrowym i bogatym” niż pozbawionym urody, chorym i biednym”. Dziś o potęgę klubów decydują moi dobrodziej. Forsa w sporcie nie będzie już tematem wstydlivym, nie będzie lewych kas, nikt nie będzie okradał społeczeństwa a wszechwładny acz nieobecny już (na szczęście!) cenzor nie wykreśli autorowi akapitu objętego „tajemnicą państwową”. Będzie jawnie i normalnie jak w cywilizowanym świecie ustroju demokratycznego jest od dawna. Ale już dość wykładu i dygresji. Ciężkie czasy nastąpiły dla bezradnych i biednych. Tym drugim zawsze wiatr w oczy wieje i wciąż pod górę...

Hans Nielsen, Mitch Shirra, Per Jonsson, Jimmy Nilsen, Jeremy Doncaster, Martin Dugard i inni mają przyciągnąć na trybuny tysiące fanów „żużlowego szaleństwa”. Zainwestowany szmal szybko ma się zwrócić i wzbogacić klubowe, często mocno wyczerpane, sakiewki. Godziwa rozrywka to świetny biznes! Na Zachodzie dawno się o tym przekonano ze skutkiem wiadomym.

A więc niech drży wszechwładny futbol, prezentujący mierny poziom. Wielkie sportowe przeżycia gwarantuje w tym roku tylko speedway!

Na lotnisku w Balicach J. Doncaster powiedział: „Do niedawna start w polskich klubach był niemożliwy. Teraz stał się realny. To dobry dla speedway'a kraj”. I to jest pointą moich rozważań. Zatemskniłem już do wielkich emocji, niepowtarzalnej atmosfery żużlowego spektaklu. Wkrótce „taśma znów pojedzie w górę”.

JACEK PORTALA

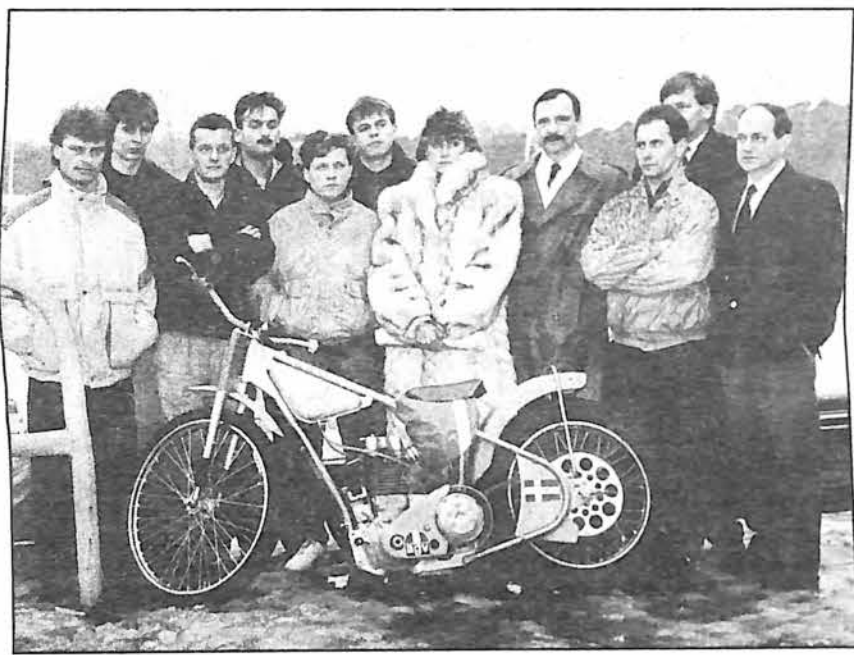
TRZY WYŚCIGI DLA JUNIORÓW

Chciałbym poruszyć problem występu dwóch młodzieżowców w meczu ligowym. Wydaje się to teraz kompletnie pozbawione sensu. W bieżącym roku w naszej lidze będzie występowało w jednym meczu, po dwóch jeźdźców zagranicznych. Są to zawodnicy klasowi. Podam na przykładzie ROW-u jak będzie wyglądał skład. Dwóch zwozników zagranicznych, dwóch obowiązkowo jeżdżących młodzieżowców — słabych oraz Korbel i E. Skupień. W rezerwie pozostaną na jeden lub dwa wyścigi Pawliczek i A. Skupień. Co trenerzy zrobią z dobrymi zawodnikami jak Klimowicz czy Bem, którzy od juniorów są o dwie klasy lepsi. Podobna sytuacja będzie w większości klubów. Czy nie lepiej powrócić do formuły sprzed kilku lat, tj. 15 wyścigów plus trzy dla juniorów. Jeśli młodzieżowiec jest dobry, niech jeździ jeszcze dwa — trzy razy w tym samym meczu.

Drugą sprawą którą chcę poruszyć to niesystematyczne zamieszczanie artykułów J. Klimaszewskiego „Z historii polskiego żużla”. Nawet „połknięto” rok 1955. Kiedy będą dalsze. Jeszcze ciekawsze, że względu na składy I, II i III ligi są artykuły A. Majewskiego, które ze względu na swoją unikalność i brak publikacji na ten temat powinny mieć swoje stałe miejsce w tygodniku.

M.R.
Leszno

P.S. W najbliższym czasie wznowimy cykl „Z historii polskiego żużla”.



Informowaliśmy na naszych łamach o utworzeniu w Poznaniu pierwszej w Polsce drużyny zawodowej, którą nazwano „Polonez”. Jej właścicielem jest nasz rodak mieszkający na stałe w Danii — WŁODZIMIERZ MILLINDER. W jego zespole występować będą byli zawodnicy leszczyńskiej „Unii”, „Włókniarza” Częstochowa, wypożyczeni ze „Stali” Gorzów oraz Duńczyk.

W ubiegłą sobotę (23.02.91) odbyło się spotkanie, w czasie którego zaprezentowano dziennikarzom-zawodników i kierownictwo drużyny. Niestety nie stawili się obcokrajowcy. Przedstawiono także zasady funkcjonowania i finansowania zespołu „Polonez”.

W kolejnym wydaniu „TZ” zamieścimy reakcję ze spotkania, a także informację o nowym zespole II ligi.

Fot. J. Kuik

ŻYCZENIA OD FANÓW

Stadam na ręce wszystkich zawodników speedwaya w Bydgoszczy najlepsze życzenia: by omijały was kontuzje, kłopoty z motocyklami, byście kochani zdobyli tytuł DMP, by para powtórzyła sukces z Rzeszowa. Życzę także spełnienia najskrytszych marzeń, przede wszystkim dużo zdrowia oraz siły, gdyż ten nowy sezon będzie przełomowy dla polskiego sportu żużlowego. Osobne życzenia przesyłam mechnikom „Polonii”. Przygotujcie motocykle by nie było żadnych defektów.

Karol Bukowski, Bydgoszcz

Wszystkiego najlepszego, dużo zdrowia, szczęścia, efektownej jazdy w nadchodzącym sezonie, bez upadków, defektów, oraz zdobycia tytułu DMP, a przede wszystkim spełnienia swoich najskrytszych marzeń życzy Tobie Antku i Darku z okazji rocznicy urodzin Wasz wielki entuzjasta S. Drąszczyk wraz z wszystkimi sympatykami i kibicami „czarnego sportu”.

POBÓR JUŻ SIĘ ZAKOŃCZYŁ

Dokończenie ze str. 1

Szwecji, Węgier i Wielkiej Brytanii, a więc 8 krajów. Zapewne dojdzie jeszcze pismo z The Auto Cycle Council of Australia, wyrażające zgodę na starty Mitcha SHIRRY, co uczyniłoby polskie ligi jeszcze bardziej międzynarodowymi! Dojdą też zapewne zgody na starty w Polsce zawodników, o których już od pewnego czasu mówiono w kuluarach, że są zainteresowani polską ligą.

Skarbnicy klubów zacierają ręce, ciesząc się wszyscy samą myślą o interesujących meczach, ale jednocześnie zadajemy sobie pytania:

— Jak starty zawodników z „Legii Cudzoziemskiej” oraz obserwacja ich stylu i techniki jazdy oraz taktyki w biegach, wpłyną na poziom jeździecki Polaków?

— Na ile obserwacja maszyn zagranicznych zawodników, startujących na polskich torach, przyczyni się do lepszego przygotowania motocykli w naszych klubach?

— Ilu młodych kandydatów na zawodników żużlowych uzyska w tym roku, w Polsce, licencje żużlowe?

Na odpowiedzi na te pytania trzeba jednak zaczekać do końca sezonu...

J. ZAŁ.

P.S. Pełną listę obcokrajowców podamy po zatwierdzeniu przez PZM-ot.

SŁYNNNE NAZWISKA (OJCÓW)



Piotr Rembas.

Fot. A. Skowrońska



Janusz Mucha.

Fot. S. Szalak



Jacob Olsen.

Fot. K. Zagzil



Dariusz Waloszek.

Fot. M. Bielak

U nas najkorzystniej Wielkopolski Trust Kapitałowo-Inwestycyjny SA w Lesznie

uprzejmię zawiadamia, że

gwarantujemy naszym klientom bardzo wysokie zyski od powierzonego kapitału, liczone w stosunku rocznym.

Dla kapitałów złotówkowych, w okresie:

3-miesięcznym — 75%

6-miesięcznym — 82%

9-miesięcznym — 86%

Zapewniamy absolutną dyskrecję oraz szybką i fachową obsługę.

Masz wolne środki — zgłoś się do nas!

Zapraszamy do naszego Trustu.

Dokładnych informacji udzielamy w siedzibie WTKI SA w Lesznie ul. Słowiańska 54 (biurowiec WZGS — 2 piętro), tel. 20-76-30 oraz 20-81-00 wew. 138 lub 169 w godz. od 8.00 do 16.00, wtorki od godz. 9.00 do 17.00.

Ponadto informujemy, że w siedzibie Trustu prowadzi działalność Kantor Wymiany Walut.

9/k/91

CIEKAWOSTKI * INFORMACJE * NOWINKI

* W rozgrywkach o DMP, DMP II ligi i nagrody PZM, należność za punkty, amortyzację motocykli pokrywa klub wg własnych ustaleń. W fiancach IMP, MMPK i ZK koszty wypłaca organizator.

Rozgrywki finałowe IMP — 15 franków szwajcarskich za punkt (równowartość w złotych) i 15 za amortyzację; MMPK — 10 franków punktowe i 15 amortyzacja; Złoty Kask — 10 franków szwajcarskich za każdy punkt, a amortyzacja 15.

* Jedynym trenerem w naszym kraju, który pracuje na dwóch etatach jest Zdzisław Dobrucki. Trenuje, od kilku lat zespół „Unii” Leszno, a w bieżącym sezonie podjął się prowadzenia — dodatkowo — drużynę „Poloneza”.

* Nagroda za najlepszy czas dnia płatna jest przez organizatora zawodów i stanowi równowartość 20 franków szwajcarskich (płatne w złotych) w kursu bankowego).

* Za ustnowienie nowego rekordu toru, przysługuje zawodnikowi premia wypłacana przez organizatora zawodów. Stanowi ona równowartość 50 franków szwajcarskich (płatne w złotych).

* Bardziej spostrzegawczy kibice zwrócili uwagę, że leszczyńska „Unia” sprzedala (do „Poloneza”) zawodników, których nazwiska zaczynają się na literę „B”: Baliński, Borowiecki, Buśkiewicz. A w przyszłym roku?

* Ryczałty dla sędziów (utracone zarobki i diety) płatne są przez organizatora i wynoszą: — zawody w miejscu zamieszkania: 200 tys. zł, — zawody poza miejscem zamieszkania: 300 tys. zł.

Organizator pokrywa ponadto przejazd (I klasa pociąg ekspres lub pociąg) i koszt noclegu.

* Kaucja od każdego protestu wynosi w br. 500 tys. złotych, a podwyższona o 150% — 1 mln 250 tys. złotych.

KRZYŻÓWKA DLA FANÓW NR 14

POZIOMO: 1 - punkt widzenia, osąd, opinia, 8 - desperacja, 9 - świta, orszak, 10 - przyłepiec, 11 - akt prawny, uchwalony przez Sejm, 12 - węgielka, 16 - jama gębowa zwierząt drapieżnych, 19 - gorzki smak, 20 - rzadkie imię żeńskie, 21 - człowiek prymitywny, nieokrzesany, 22 - dawniej: uczeń, 23 - owoc południowy.

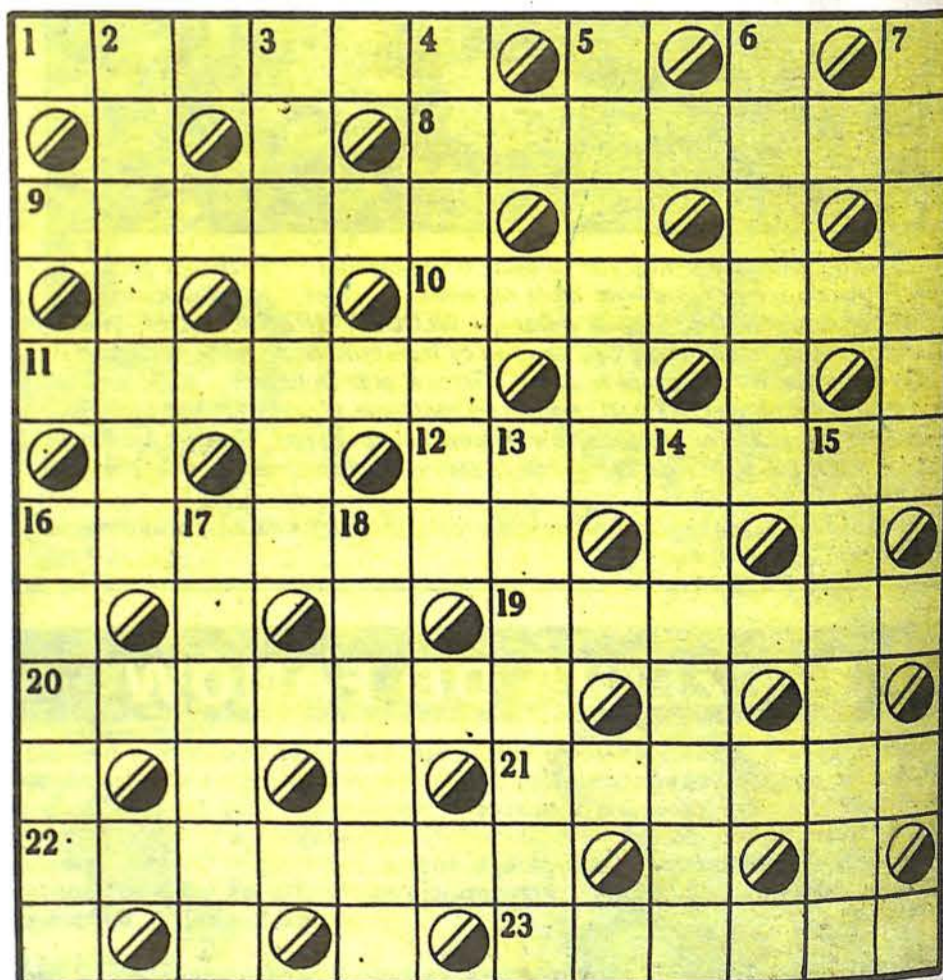
PIONOWO: 2 - uporczywe myśli, przewrażliwienie, 3 - hokeista na trawie, 4 - jeśli chmur, to wieżowiec,

5 - chabeta, 6 - część zeszytu, 7 - wstęga, 13 - do odgadnięcia, 14 - ruchomy daszek nad wystawą sklepu (MARKIZA), 15 - rachowanie, obliczanie, 16 - beksa, mazgaj, 17 - ujma, uszczerbek, 18 - powód do dumy, zaszczyt.

Rozwiązania prosimy przesłać na adres redakcji w terminie 14 dni - na kartach pocztowych. Wśród prawidłowych rozwiązań rozlosowane zostaną dwie nagrody pieniężne - po 20 tys. złotych.

OGŁOSZENIE DROBNE

Sprzedarz z dostawą do odbiorcy akcesorii i sprzętu do speedwaya F. H. Gobo 87-100 Toruń, ul. Gagarina 54/2. 10/k/91



„TYGODNIK ŻUŻLOWY”. Adres redakcji: 64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12, tel. 20-34-94. Redaguje kolegium: Adam Zajac - red. naczelny, Jacek Smaruj - red. techniczny oraz współpracownicy: Edward Baldys - fotoreporter, Ryszard Bińczak - Ostrów, Ewa Blachowiak - Gniezno, Bartłomiej Czeakański - Wrocław, Jacek Dobkowski - Grudziądz, Krzysztof Holyński - Gorzów, Bogdan Hućko - Krosno, Leszek Jazwiecki - Katowice, Henryk Jeziński - Gdańsk, Andrzej Kamiński - Toruń, Andrzej Kwiec - Lublin, Tomasz Malinowski - Bydgoszcz, Krzysztof Nowak - Tarnów, Ryszard Pertkiewicz - Rawicz, Jacek Portala - Poznań, Władysław Pietrzak - Warszawa, Roman Siuda - Zielona Góra, Alicja Skowrońska - Zielona Góra, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Tadeusz Szylar - Rzeszów, Alicja Wesolowska - Gdańsk, Janusz Wróbel - Częstochowa, Tadeusz Wyspiański - Opole, Maciej Zientarski - Warszawa, Andrzej Zwierzchowski - Lublin. Wydawca: Spółka Cywilna „AWA-PRESS”, 64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12, tel. 20-34-94. Druk: Zakład Poligraficzny, Poznań, ul. Ziębicka 16. Nr indeksu 378968